Nr 335. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z walki o kanały.

Na najbliższej sesyi Rady państwa przyrzekł rząd austryacki przedłożyć żądanie kredytów na budowę kanału Wiedeń—Kraków. Ta zapowiedź, na pozór przychylna dla budowy kanałów, w rzeczywistości jest tylko dalszym ciągiem akcyi niechętnej i zwlekającej. Gdyby bowiem ministerstwo handlu chciało do budowy przystąpić, nie potrzebowałoby dopiero nowej ustawy, ani nowych kredytów. Ustawa, upoważniająca do rozpoczęcia i wykonania robót, istnieje przecież, a kredyty również są, to znaczy, być powinny. Albowiem z kredytów, uchwalonych i zaciągniętych w swoim czasie na cele budowy dróg wodnych, powinno podług wykazów być jeszcze do dyspozycyi **102** miliony, ale w kołach wtajemniczonych twierdzą, że tych kredytów już dawno nie ma, że zostały wydane na inne cele, na regulacyę rzek w Czechach i na cele wojskowe. Tak mówią wtajemniczeni na podstawie bardzo pewnych informacyj. Gdyby rząd tym wieściom zaprzeczył, przyjęlibyśmy to z wielkiem zadowoleniem. Zapowiedź, że rząd zażąda nowych kredytów, raczej potwierdza, aniżeli osłabia prawdziwość tych pogłosek.

Bardzo trafny artykuł polemiczny z przeciwnikami budowy kanału umieszcza poseł wiedeński Kuhn w "Deutsches Volksblatt". Wykazuje on małoduszność agraryuszów, którzy uznają kanały za „pożyteczne" tylko „o ile przyczyniają się do odwodnienia pewnych okolic i osuszenia bagien". Że ponadto kanał ma jeszcze do spełnienia inne ważne zadania komunikacyjne i handlowe, to już przewyższa małoduszny horyzont polityki agraryi.

Ciekawem jest przypomnienie, że także kanał Suezki miał zaciętych przeciwników, że z powodu intryg przeciwników, budowa jego o wiele lat się spóźniła, i że właśnie cesarz austryacki był pierwszym, który za pośrednictwem ambasady w Konstantynopolu przeciw tym intrygom wystąpił i budowę kanału energicznie propagował. Nawet Anglicy, uchodzący przecież za wyrocznię w sprawach wodnych i handlowych, stali po stronie przeciwników kanału Suezkiego, który wywołał tak olbrzymi przewrót w świecie handlowym. Czytając publikacye i mowy z owych czasów, odnosi się wrażenie, jakoby dzisiejsi przeciwnicy kanału Dunaj-Odra-Wisła wiernie kopiowali owczesnych wrogów kanału Suezkiego.

W wielkiej mowie parlamentarnej wystąpił w r. 1857 premier angielski Palmerston przeciw „temu oszukańczemu przedsiębiorstwu, które jest zbyt kosztownem, praktycznie niewykonalnem i tylko obliczonem na wzbogacenie się kilku awanturników kosztem angielskich kapitalistów". Słynny inżynier angielski Stephenson młodszy, nazwał projekt „technicznie niewykonalnym". Zamiast drogi wodnej, będzie, co najwyżej — wyraził się Stephenson — „bagno i zbiorowisko żab".

I wielcy ludzie mogą się mylić, cóż dopiero nasi domorośli przeciwnicy kanałów. Jakie znaczenie ma kanał Suezki dla handlu światowego, świadczą następujące cyfry, wyjęte z urzędowych wykazów: W roku 1904 przepłynęło przez kanał 4237 okrętów (13·4 milionów ton towarów), w roku 1905 4116 okrętów (18·3 milionów ton), w roku 1906 3975 okrętów (13·4 milionów ton), i t. d. — A rentowność? Owa słynna kwestya rentowności, która i u nas tak ważną odgrywa rolę! Otóż akcye kanału Suezkiego, tego „przedsiębiorstwa oszukańczego", jak je nazwał Palmerston, mają dziś kurs 4300 franków, podczas gdy nominalna wartość wynosi 500 franków! W roku 1900 dochody wynosiły 93·5 milionów, rozchody 25·6 milionów; w roku 1901 dochód 103·1 milionów, rozchód 28·5 milionów; w roku 1902 dochód 106·8 milionów, rozchód 30·3 milionów; w roku 1903 dochód 106·8 milionów, rozchód 41·3 milionów; w roku 1904 dochód 115·8 milionów, rozchód 37 milionów i t. d.

Miejmy nadzieję, że z kanałem Dunaj - Odra-Wisła tak samo będzie lub podobnie. Jedno już dziś przewidzieć można: nie będzie on mniej rentownym, ani bardziej kosztownym, aniżeli... koleje alpejskie.

Prasa czeska o zjeździe w Pradze.

Wśród dzienników czeskich nie znaleźliśmy ani jednego, któreby zajęło bezwzględnie opozycyjne stanowisko wobec konferencyi. Najpesymistyczniej zapatruje się organ socyalnych demokratów czeskich, niezaproszonych zupełnie na konferencyę: „Prawo lidu". Sprawie konferencyi poświęca „Prawo lidu" krótką notatkę, podczas gdy inne dzienniki rozpisują się dość obszernie: Oto, co tam czytamy:

„Konferencya słowiańska została wczoraj zakończona... Rosyjscy i polscy delegaci ofiarowali 3.600 koron na wydanie książki, zaznajamiającej Słowian z narodem czeskim. Zjazd zakończył dr Kramarz przemówieniem, w którem wzywał do dalszej pracy na polu kulturalnem i gospodarczem, aby na przyszłym zjeździe wszystkie narody mogły pochlubić się dokonaną pracą. Toby miał być pierwszy krok, prowadzący od krasomówstwa do praktycznego wcielania w życie mieszczańskich ideałów wszechsłowiańskich. Przyszłość pokaże, czy jest jakie w tej skorupce jądro. Od czeskiej burżuazyi wiele nie oczekujemy, ponieważ nigdy nie doprowadzała do skutku swych szlachetnych przemówień".

Oto i cała notatka; z niej mogą czytelnicy wyświetlić sobie stanowisko czeskiej socyalnej demokracyi.

Idąc w hierarchii radykalizmu w dół, spotykamy się z radykalnym dziennikiem realistów czeskich (t. j. postępowców) „Czasem". Kierownikiem partyi jest prof. M a s a r y k, którego zdanie dość pesymistyczne podaliśmy w jednym ze sprawozdań poprzednich naszego korespondenta. Obecnie „Czas" trochę złagodził swój pogląd. Pisze on, między innemi:

„Są fakta, które pozostawiają po sobie ślady, a stanowczo była takim faktem konferencya w Pradze. Ze zjazdem przygotowawczym już teraz rachować się musimy, a jest pożądane, aby się trzeba było rachować więcej... Mamy nadzieję, że wiele z uchwał konferencyi da się wykonać... Dzisiaj powiemy tylko, że chociażby Zjazd tego tylko dokonał, że pozwoliłby Polakom i Rosyanom po przyjacielsku porozmawiać o wspólnych sprawach, to już miałby nieocenione a ogromne znaczenie".

Następnie „Czas" zastrzega sobie stanowisko krytyczne na przyszłość.

W dalszym ciągu wypada się nam przyjrzeć organom młodoczeskim: „Narodni Listy" i „Den", naturalnie wysnuwają z konferencyi odpowiednie do swych programów wnioski.

„Den" w artykule, zatytułowanym: „Początek nowych dejin Słowanstwa", przedewszystkiem podkreśla fakt, że przedstawiciele wszystkich narodowości podnieśli udanie się konferencyi i że nawet socyalna demokracya czeska nie wystąpiła przeciwko konferencyi.

„Dzisiaj chcemy wskazać na to — pisze „Den" — że nawet na naszych domowych niezgodach konferencya postawiła jasną stopę: Wszystkie czeskie partye, z wyjątkiem jednej (t. j. socyalnej demokracyi) zeszły się w wspólnej pracy, jako j e d n a d u s z a i j e d n o c i a ł o, w dążeniach demokratycznej a swobodnomyślnej idei słowiańskiej... Idea nowego słowiańństwa była poddana operacyi, która udowodniła, że duch i ciało słowiańskie jest z d r o w e. Duch d e m o k r a t y c z n y, który tak wszechwładnie panował w czasie obrad i uchwałach, n i e c h a j s i ę r o z w i j a, z a k w i t a i w y d a j e z d r o w e o w o c e!..."

W tym samym zupełnie duchu piszą „Narodni Listy". Na początku artykułu dziennik ten zaznacza, że myśl o wzajemności wszechsłowiańskiej zrobiła w porównaniu z przeszłością ważny krok naprzód w ostatnich latach, a teraz oto położono kamień węgielny pod gmach „nowej praktycznej wzajemności słowiańskiej". Słowiańsтwo przejęło się teraz starą maksymą: „Poznaj samego siebie". Następnie dziennik szczegółowo rozpatruje ważność powziętych uchwał: organizacyi banku, turystyki, sokolstwa i t. d. i podkreśla specyalnie ważność zgody, jaka, zdaniem „Narodnich Listów" zapanowała wśród Polaków i Rosyan. Dziennik ten przypomina zdanie Maklakowa: „Są słowa, które obowiązują" i tak kończy artykuł:

„Królewska Praga może się pysznić tem, że w jej murach dokonał się ten wzrost historyczny, i że tutaj ukazała się wspaniała perspektywa lepszej przyszłości Słowiańszczyzny".

Wszystkie inne dzienniki, bardziej konserwatywne i klerykalne jednomyślnie podnoszą wielkie znaczenie konferencyi.

Nerwowość Niemców.

Polityka króla Edwarda wytworzyła w Niemczech niebywały tam od dawna stan ogólnego a głębokiego zdenerwowania. Podczas gdy w pierwszych latach jego rządów uważano tam obecnego władcę Anglii jedynie za dobrodusznego, zawsze jowialnego „wujaszka" z za kanału, dziś postać jego przybrała w opinii niemieckiej wszelkie cechy groźnego, złośliwego wroga, marzącego dzień i noc jedynie o sposobach, za pomocą których mógłby najłatwiej zniszczyć i zgubić wielkie państwo swego kuzyna. Niemcy wiedzą przytem dobrze, że ogromna większość narodu angielskiego pochwala i popiera tę antiniemiecką politykę swego króla. I to najbardziej denerwuje sześćdziesięciomilionową rzeszę poddanych Wilhelma II. Książę Bülow nie mógłby też dziś powtórzyć dumnych słów Bismarcka, że Niemcy, prócz Boga, nikogo się nie obawiają. Aż nadto bowiem widocznem jest, że dziś, prócz Boga, boją się bardzo — Edwarda VII.

To zdenerwowanie opinii niemieckiej objawia się głównie w czujności, jaką okazują względem Anglii. Cała prasa niemiecka z zapartym niemal oddechem wytęża słuch w stronę Wielkiej Brytanii i gorączkowo śledzi każdy akt czy to zewnętrznej, czy też wewnętrznej polityki angielskiej. Każdy głos publiczny, odzywający się nad Tamizą, prasa niemiecka podchwytuje skwapliwie i usiłuje z niego wysnuć wróżby co do dalszego ukształtowania się stosunków angielsko-niemieckich.

Rzecz znamienna zaś, że czyni to nietylko prasa niemiecka w Rzeszy, lecz także — jak to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy — w niemniejszej mierze prasa niemiecka w Wiedniu. — Nie ulega już wątpliwości, że tkwi w tem pewien system. Ma to widocznie przekonać opinię angielską, że Niemcy bynajmniej jeszcze nie są odosobnieni, że ich sojusz z Austryą jest nierozerwalny, że każde niebezpieczeństwo, grożące Rzeszy niemieckiej, uważane jest w Wiedniu za niebezpieczeństwo, grożące także Austryi.

Obecnie znów jesteśmy świadkami takiego objawu tej nerwowej czujności nietylko w Berlinie, lecz i w Wiedniu. Na jednem z ostatnich posiedzeń angielskiej Izby lordów padły z ust jednego z mowców słowa, które wywołały w prasie niemieckiej nowy paroksyzm zaniepokojenia. Mowcą tym był lord C r o m e r. Mowa jego dotyczyła tak obojętnej dla międzynarodowej polityki sprawy, jaką jest ubezpieczenie na starość pewnych kategoryj robotników w Anglii. — Lecz mówiąc o tej sprawie — lord C r o m e r dotknął także obecnej sytuacyi międzynarodowej w Europie, i to właśnie wywołało wielki efekt po stronie niemieckiej. Mowca angielski zaznaczył, że dla pokrycia kosztów tego ubezpieczenia zaprowadzić będzie trzeba osobny dodatek do podatków — i to, jego zdaniem, byłoby w obecnej chwili rzeczą nieco ryzykowną. Rząd angielski powinien dziś bardzo oględnie gospodarować finansowemi zasobami kraju, ponieważ łatwo p o w s t a ć m o ż e g r o ź n y j a k i z a t a r g m i ę d z y n a r o d o w y — i to już w najbliższych latach. Żyjemy w czasach — wywodził lord Cromer — w których wpływ jednostki jest ograniczony. Gdy narodowym interesom grozi niebezpieczeństwo i gdy tak, jak dzisiaj, rozpętane są namiętności narodowe, liczyć się trzeba b a c z n i e z m o ż l i w o ś c i ą g r o ź n e g o s t a r c i a, któremu nawet najbardziej pokojowe usposobienie rządów przeszkodzić nie zdoła. Oto wszystko, co w mowie lorda Cromera dotyczyło sytuacyi międzynarodowej. — Lecz już ta jego uwaga wystarczyła, ażeby zaniepokoić giełdę berlińską i wywołać powódź komentarzy w prasie niemieckiej w Rzeszy i w Wiedniu. Lord Cromer sam zapewne był zdziwiony tym efektem swej mowy. Mówił on ogólnikowo o całej europejskiej sytuacyi — prasa niemiecka zaś odrazu powzięła podejrzenie, że miał on na myśli starcie między Anglią a Niemcami.

Możliwość takiego starcia jest zresztą stale tematem rozmyślań politycznych prasy niemieckiej, przyczem ci przedstawiciele zdrowego realizmu okazują niesłychanie bujną fantazyę. Tak np. w ostatnich dwóch numerach wiedeńskiego „Tageblattu", mieszczą się dwa artykuły, które zawierają niezmiernie śmiałe kombinacye i dalekie perspektywy. Autor tych artykułów wskazuje na to, że Anglia, czując się za słabą do zgniecenia Niemiec własnemi siłami, zawiera nietylko konwencye i „ententes" z innemi mocarstwami, lecz wciąga w zakres swoich interesów i planów także mniejsze państwa Europy. Już dziś mniej lub więcej zależnemi od Anglii, od jej potęgi morskiej, od jej polityki handlowej, od jej przewagi kapitalistycznej są P o r t u g a l i a, D a n i a, N o r w e g i a i G r e c y a, państwa zajmujące razem 517.000 kilometrów kwadratowych z blisko 13 milionami mieszkańców. Podobnie zależnemi od Anglii staną się z czasem Belgia i Holandya, również z trzynastu milionami ludności. W ten sposób Wielka Brytania wraz z temi państwami będzie znacznie silniejsza od Niemiec. Autor artykułów posądza dalej rząd angielski, że zmierza do utworzenia wielkiego związku cłowego, któryby obejmował nietylko te i inne jeszcze państwa Europy, lecz także ich kolonie zamorskie, a któryby olbrzymie mógł szkody wyrządzić handlowi i przemysłowi niemieckiemu. Z tej zaś walki o interesy ekonomiczne — łatwo wywiązać się może burza wojenna olbrzymich rozmiarów.

Takie perspektywy trapią dziś prasę narodu niemieckiego i utrzymują go stale w stanie wielkiego zdenerwowania.

Z Rosyi.

(Dalsze głosy prasy rosyjskiej o zjeździe w Pradze. — Kredyty na marynarkę i nowa pożyczka. — Misye prawosławne. — Mechelin o sytuacyi w Finlandyi.)

Prasa rosyjska wszystkich kierunków i odcieni, żywo jeszcze zajmuje się z j a z d e m w P r a d z e i kwestyą, jakie on wydać może rezultaty. Większość prasy l i b e r a l n e j przyznaje mu przedewszystkiem znaczenie m o m e n t u p s y c h i c z n e g o. W tym duchu odzywa się zwłaszcza „Riecz" w artykule wstępnym, poświęconym ogólnej ocenie zjazdu. Czytamy tam między innemi:

„Nie należymy do tych, którzy z góry chcą widzieć w zjeździe farsę; przeciwnie, przypuszczamy, że uroczyste mowy mają swoje następstwa psychologiczne. Dość jest wysłuchać oświadczeń na zjeździe takich delegatów rosyjskich, jak p. M. Krassowskij albo hr. Bobrinskij, aby wyciągnąć wniosek, że dla nich podróż do Pragi nie może minąć bez śladu".

Z tego też powodu „Riecz" „nie zaprzecza, aby zjazd nie mógł mieć następstw politycznych". To jednak następstwa pragnie widzieć przedewszystkiem w uregulowaniu wewnętrznych sporów i nieporozumień.

W podobnym duchu przemawia także korespondent „Rieczy" z Pragi, który pisze:

„Jeżeli skutkiem pracy zjazdu będzie tylko świadomość i wpływ psychiczny w tym kierunku, że nasza tradycyjna polityka w stosunku do Polaków n i e w i ą ż e s i ę z p o l i t y k ą w i e l k i e g o n a r o d u s ł o w i a ń s k i e g o, to i to będzie wielk zasługą zjazdu, zarówno wobec Polski, jak wobec Rosyi".

Wielkie znaczenie moralne przypisuje zjazdowi również korespondent „Russk. Słowa". Podkreśla on, że ubiegłe dni praskie nie mogą pozostać bez wpływu. Niepodobna jednak przemilczeć, że moment psychologiczny największe ma powodzenie w tych odłamach społeczeństwa rosyjskiego, gdzie już i dawniej utorowane były dla niego drogi. W piśmie tem, bogdaj po raz pierwszy w prasie rosyjskiej, poruszoną została z powodu zjazdu w Pradze w szerszy sposób **akcya ekonomiczna**, dążąca do wyzwolenia świata słowiańskiego z pod przewagi niemieckiej w tej dziedzinie. Zaznaczywszy, że wyłączenie polityki z idei wszechsłowiańskiej jest mrzonką i że bez polityki sama idea byłaby pozbawiona treści, autor dotyczącego artykułu w „Rusk. Słowie" stwierdza, że ze zjazdu w Pradze może się jednak wyłonić realny projekt **a k c y i e k o n o m i c z n e j**. Pisze on co następuje:

„Niemiec nie rozumie pangermanizmu bez polityki pangermańskiej, natomiast radby widzieć wszechsłowiaństwo bez - polityki. My, Słowianie wciąż jeszcze boimy się Niemca i, aby mu dogodzić, oświadczamy, że nie pójdziemy dalej, niż tego wymaga zjednoczenie kulturalne. Wszechsłowiaństwo ma tedy pozostać ideą wobec zaczepnego i silnego pangermanizmu".

Po tem zagajeniu korespondent przypomina poważną akcyę P o l a k ó w, dążącą do nawiązania stosunków ekonomicznych z Czechami. Mówi tedy o podróży kupców polskich do Pragi, poczem zachęca także Rosyan gorąco do akcyi w tym samym kierunku.

„Nikt nie znajdzie chyba Niemca, który mogąc otrzymać produkt, wyrabiany przez innego Niemca, brałby go z innego źródła; a my, Słowianie, nie wiemy nawet, co można i możemy otrzymywać od naszych braci-Słowian, i popieramy tylko przemysł i handel niemiecki. Ta historya powtarzać się będzie dopóty, dopóki Słowianie nie zbadają dokładnie przemysłu słowiańskiego. Wówczas wzajemnemi siłami popierać będziemy tylko ten przemysł. Oczywiście Niemiec się rozgniewa, ale czas już wielki oświadczyć mu, że istniejemy nie dla zaspokajania jego potrzeb, lecz dla samych siebie. Niemiec, chcąc nie chcąc, godzi się z ludźmi interesu i poczyna ich szanować, gdy widzi, iż dążą wytrwale do wytkniętego celu. My, Słowianie, mamy cele, do których powinniśmy dążyć wytrwale. Zapomnijmy tylko o niemieckim gniewie i niezadowoleniu. Bądźmy ludźmi realnej pracy i służmy wspólnej sprawie wszystkiemi siłami".

Panslawistyczny w dawnym duchu „Świet" ma naturalnie swoje odrębne poglądy na zjazd i jego znaczenie i ocenia go bardzo sceptycznie. Polemizuje on także z posłem D m o w s k i m, przeciwko któremu taki podnosi zarzut:

„O „starym panslawizmie" p. Dmowski mówi świadomą nieprawdę. „Stary panslawizm" nigd

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

24 (Ciąg dalszy.)

IV.

Od dwóch tygodni bawili w Abbazyi.

Alma niechętnie opuszczała hotel. Godzinami całemi siadywała na balkonie, skąd był widok na bezmierną płaszczyznę bladozielonego morza, które nieustannie wbijało gęste, białe kły w nadbrzeżny piasek.

Słodka monotonia bez ruchu ogarnęła ją całą. W pamięci jej tkwiły niedawne przejścia, jak zły sen, przed którym uciekła w bezpieczne miejsce. Teraz z tem większą, okrutną radością myślała o tem, że jest daleką od nędzy, od męki, od utrudzenia i że może wegetować spokojnie, jak przyroda. Nawet miłość męża nie mogła ją wyrwać z tego odrętwienia słodkiego.

Przyjmowała jego uściski ze zdziwieniem, że są tak częste i nieutrudzone. Przyzwyczaiła się do tego, że ze snu rannego budził ją zawsze mocny, gorący pocałunek. Nie otwierając oczu, uśmiechała się. Przez otwarte okno dolatywał do jej uszu stłumiony, głęboki szum morza — i równocześnie słyszała swoje imię, wymawiane po stokroć razy.

Zdawało się jej chwilami, że to morze woła ją po imieniu, że morze obejmuje ją w swój uścisk i że niewładna jest oprzeć się tej dobrej mocy, która nieustannie czyhała na nią. Dlatego poddawała się jej z zupełnem zaufaniem.

— Władku — pytała czasem męża — powiedz mi, czy cośkolwiek może zmienić się w naszem życiu. Jestem twoją żoną, prawda? jest nam dobrze razem, prawda? czy jeszcze może być co innego?

— Nic, nic, nie chcę nic więcej nad to, co mam — odpowiadał jej żywo — wypełniłaś mi cały świat duszy i zmysłów. Ponadto nic mi się więcej nie należy i niczego więcej nie pragnę.

— A zatem — mówiła z uśmiechem — dopóki to morze chuczy, nic się nie zmieni w naszem życiu, tak sądzisz? Byłoby to bajecznie dobrze.

— Dałbym, moja złota, całą resztę mego życia, byle do ostatniej godziny, która mi się jeszcze należy, tak było, jak jest teraz...

— Tobie należy się wiele, wiele od życia. Mówiłeś sam, że dotychczas nie zaznałeś szczęścia. I ja tak samo. Dziś je mamy. Po raz pierwszy w życiu przy tobie czuję się wolną, zupełnie wolną, jak ptak. To mi wystarcza zupełnie.

— A mnie się zdawało — odparł — że nie. W pierwszych dniach po ślubie byłaś smutna. Nie pytałem ciebie o powód, bo lękałem się usłyszeć prawdę. Myślałem, że mnie ta prawda dotknie. Ale dziś może powiesz?

— Widzisz — tłomaczyła mu zakłopotana — mnie się to wszystko wydawało dawniej jakieś całkiem inne...

— Co? co?

— Małżeństwo.

— Ach, to.

— Sądziłam, że to nadzwyczajna sensacya. A to, okazało się, jest całkiem pospolita sensacya...

Władysław zaśmiał się serdecznie.

— Jesteś dowcipna — zauważył.

— Przestań mnie podchwytywać, bo nie będę mówiła.

— Mów, najdroższa. Będę bardzo skromny, tak, jak to lubisz.

— Tak, to co innego.

— A teraz?

— Teraz pogodziłam się już z moją nową niewolą i nawet nie powiem, żeby była tak bardzo zła...

Władysław chciał odezwać się, ale Alma zamknęła mu usta palcami i pocałowała go w oczy kilkakrotnie.

— Jak najmniej mów o tem — szepnęła — a będziemy oboje w jak największej zgodzie... Kobieta wszystko gotowa uczynić, jeśli nie myśli o tem, co czyni... a nie będziesz nigdy żałował...

Długo w noc gwarzyli na balkonie zasłuchani i zapatrzeni w siebie. Z pocałunków i uścisków, ze słów najsłodszych i ze zwierzeń, z milczenia pełnego upojenia i porozumienia wytwarzała się bajka miłości, która przesłaniała im wszystko mgłą niepamięci.

Tuż nad taflą morza rozgorzał księżyc i olbrzymiem okiem wpatrywał się w nich uporczywie. — Po wodnych przestrzeniach wlókł swoje niepomierne srebrne sieci, w które bezużytecznie łowił drobne łuski fal. W mrokach nocy powoli wszystko pogrążało się i stawało tylko na poły widzialnem i istniejącem. Szmaragdowo-białe blaski powlekały utajone kształty przeciwległego brzegu i zasnuwały wszystko kojącą melancholią ciszy.

On zaś mówił do niej:

— Ludzie zapoznali siłę miłości. A miłość, to wyzwolenie dwojga istot z więzów społecznych.

— Jak to rozumiesz? — pytała.

— Całkiem naturalnie... Czyż nie jest faktem, że każde z nas z osobna jest niewolnikiem przerażająco poplątanych ze sobą więzów, przepisów, paragrafów i przeróżnych konieczności społecznych? co ty lub ja możemy uczynić sami na własną rękę? jaką mamy wolność w wyborze środków lub dróg? Pozornie mamy tę wolność, ale w istocie rzeczy mamy te środki i te drogi do wyboru, które nam społeczność wśród wielu innych narzuca.

— Obowiązki względem ogółu — zauważyła.

— Doskonale — przerwał jej ironicznym głosem — obowiązki, altruizm! otóż to właśnie, do czego zmierzam. Przecież te obowiązki i ten altruizm to tylko osładzająca istotę rzeczy melodya niewoli. Pokaż mi kres tej bezczelnej kontroli masy nad jednostką. Wszak nawet skąpiec, który wszystkiego odmawia sobie i drugim, jest tylko altruistą!

— Nic na to nigdy się nie zgodzę — przeczyła.

— Jest altruistą na daleką metę. Z jego skąpstwa będzie korzystało po jego śmierci państwo i jego spadkobiercy. A państwo i spadkobiercy mogą czekać cierpliwie... wiek cały... W tem tkwi właśnie ta piekielna złośliwość naszego życia współczesnego, że nic, nic, żaden krok nasz nie jest istotnie wolnym. Stajemy się automatami... zamiera w nas człowiek-indywidualność, a tworzy się człowiek — komórka społeczna.

— Ach, wiec dlatego tak nienawidzisz ich?...

— Nie ich, nie ludzi, ale nienawidzę ten stan obecnej cywilizacyi, który mi zobrzydził samo życie...

— Gdybyś miał słuszność, byłoby to doprawdy okropne

— Zobaczysz, przekonasz się, zrozumiesz właśnie, że nie warto żyć dla społeczeństwa, i że przedewszystkiem trzeba żyć dla siebie samego, koniecznie dla siebie samego. A do tego wiedzie nas miłość, tylko jedynie miłość! miłość bez upamiętania.. oddanie się dwojga ludzi takie bezwzględne, takie całkowite, że stwarzają sami dla siebie własną planetę, własne słońce, własne burze i nie dzielą się tem swojem, nowem samoistnem życiem z nikim! z nikim! ach, gdyby dało się stworzyć takich nowych światów milion, zmieniłoby się doszczętnie życie ludzkości — zamarłaby ta niesłychana chińszczyzna cywilizacyi, która zabija w nas radość życia.

— Po co zatem żyliby ludzie?

— Po co żyliby ludzie, pytasz mnie? nieustannie więc przerażająca celowość? zawsze szemat? zawsze przykazanie? Czy człowiekowi nie wolno być przyrodą? czy nie wolno mu sunąć ze swem życiem, jak ten księżyc sunie tu nad wodami? Almo, czy wiesz, co uważam za kres, do którego chciałbym dojść za wszelką cenę?

— Nie wiem..

— To, to jedno, ażeby mię przestała dusić ta zmora, która się nazywa świadomością społeczną, ażebym się mógł zapamiętać w tobie i poza tobą nic więcej nie wiedzieć, ani słyszeć żebym cię mógł kochać tysiąc razy bardziej niż cię kocham.. żebym na twój głos drżał z radości, że mówisz, a gdyby ci śmierć oczy zamknęła, żebym w tej samej sekundzie przestał istnieć. Tak umierają planety — tak umierać i żyć powinni ludzie. (C. d. n.)

nie dąży do zniszczenia odrębnego bytu polskiego, głosi tylko pierwszeństwo narodowości rosyjskiej, która stanowi o jedności państwa. Sądzimy, że i „nowy“ panslawizm nie zrzeknie się tego minimalnego żądania, i jeżeli pp. Dmowscy mają zamiar z ruchu nowo-słowiańskiego stworzyć coś w rodzaju programu kadeckiego w sprawie polskiej, to można zawczasu powiedzieć, że im się to nie uda“

Proroctwo to odpowiada zupełnie duchowi partyi, którą „Świet“ reprezentuje, lecz partya ta nie decyduje dziś już w tej mierze o stanowisku Rosyi w kwestyi słowiańskiej jak dawniej.

Opozycya „Dumy“ przeciwko wielkim kredytom na nowe pancerniki była bezowocną. Rząd, korzystając z tego, że Rada państwa przeciwne w tej sprawie zajęła stanowisko, skreślone przez Dumę kredyty znów włączył do budżetu. Na podstawie „konstytucyi“ obecnej rząd miał do tego formalne prawo, lecz fakt, że prawo to wykonał, dowodzi w każdym razie, że z wolą Dumy jeszcze się nie liczy

Zaciągnięcie nowej pożyczki wewnętrznej napotyka na trudności. W sferach bankierskich w Petersburgu, panuje — jak pisze „Rjecz“ — przekonanie, iż zapisy na nową pożyczkę pokryją w zupełności potrzebną sumę, nawet z pewną nadwyżką. Natomiast „Gołos Moskwy“, donosi, że w Moskwie, która stanowi główny rynek pieniężny Rosyi, zapisy idą źle i dosięgły zaledwie sumy 20 milionów rubli. Jako przyczynę takiego stanu rzeczy, wymieniony organ uważa: nieodpowiednią porę, gdyż latem wszyscy ludzie zamożni powyjeżdżali z miast i nie myślą o interesach pieniężnych, z drugiej zaś strony — pogłoski o zamierzonej jakoby nowej większej pożyczce, która ma być ogłoszona w jesieni na warunkach korzystniejszych dla kapitalistów. Najwięcej stosunkowo zapisów zebrały banki petersburskie. Jak wiadomo, z ogólnej sumy 200 milionów rubli, ministeryum trzecią część, czyli 65 milionów rubli postanowiło ulokować w państwowych kasach oszczędności i tylko na 135 milionów poszukiwani są nabywcy wśród ludności państwa.

W synodzie prawosławnym odbywa się obecnie pilnie praca przy usystematyzowaniu wiadomości o liczbie osób, które zmieniły prawosławie na inne wyznania od czasu wydania manifestu o tolerancyi. Oddzielnie są rejestrowane wypadki usunięcia się od prawosławia osób duchownych, oraz powrotu „obcoplemieńców“, nawróconych na prawosławie przed r. 1905 do poprzednich religij. Wszystkie te dane mają posłużyć za podstawę w sprawie utworzenia misyi prawosławnej na mającym odbyć się wkrótce zjeździe misyonarskim w Kijowie.

W jednym z ostatnich numerów „Rjeczy“ pojawił się interesujący wywiad u byłego wiceprezydenta senatu finlandzkiego, Mechelina. Wobec groźnych chmur, wiszących wciąż jeszcze nad Finlandyą, słowa tego głośnego polityka nabierają szczególnego znaczenia. Mówiąc o nowych wyborach do Sejmu finlandzkiego, Mechelin tak się wyraził:

„Jasnem było, że Staroñnowie utracą kilka mandatów. Co prawda, wzrost tego stronnictwa byłby nawet niepożądany. Staroñnowie popełnili kilka wielkich faktycznych błędów przy roztrząsaniu kwestyj politycznych, mających związek z Rosyą. Dalsze starofińscy powinniby stopniowo przysuwać się do tej opozycyi, której się trzymają konstytucyjne stronnictwa w Finlandyi.

„W niektórych kwestyach stronnictwa burżuazyjne będą musiały połączyć się przeciwko socyalnym demokratom. Naturalnie, nie w celu przeszkodzenia jakimbądź reformom społecznym, ale przeciwnie, dla tem pewniejszego ich zdobycia. Socyalni demokraci w Finlandyi, jak zresztą i w innych krajach, ujawniają w kwestyach społecznych taki radykalizm, że niektóre ich żądania albo sprzeciwiają się podstawowym przepisom prawa, albo nie mogą być osiągnięte w praktyce. Socyalni demokraci w nowym Sejmie będą nieco liczniejsi jeszcze, niż w ostatnim. Wystąpienia ich były główną, jeśli nie jedyną przyczyną rozwiązania Sejmu. — Trudno odgadnąć, czy partya ta wykaże teraz więcej politycznej dojrzałości i czy będzie się liczyła z realnemi warunkami naszego życia politycznego.

„Mowa programowa, wygłoszona przez Stołypina w Izbie w dniu 18 maja, poruszyła podstawowe, odwieczne prawa Finlandyi. — Nie podziała ona w żadnym razie uspakajająco na umysły Finlandyi. Dążność do podporządkowania rządu Finlandyi rządowi rosyjskiemu jest o tyle niezgodna z prawami zasadniczemi, że zauważyć to musi każdy obywatel Finlandyi. I niebezpieczeństwo to jest należycie w kraju oceniane.

„Jednakże — oświadczył w końcu Mechelin — mam nadzieję, że Sejm finlandzki, nie bacząc na wyzywającą politykę rosyjskiego prezesa ministrów, zachowa najzupełniej zimną krew i nie wyjdzie z granic bezwarunkowo legalnych“.

Wycieczka delegatów zjazdu praskiego.

O wycieczce delegatów zjazdu słowiańskiego w Pradze do południowych Czech donosi „Gaz. Nar.“ następujące szczegóły:

Po całotygodniowej pracy urządzili uczestnicy konferencyi słowiańskiej w Pradze wycieczkę do Czech południowych, mianowicie do miast Tabora i Pisku. Przedstawicieli narodów pobratymczych przyjmowano wszędzie nadzwyczaj serdecznie, owacyjnie. W królewskiej Pradze gościła ich inteligencya, kwiat narodu, a na prowincyi rolnicy, szerokie warstwy ludu czeskiego.

Goście i ich prascy przyjaciele wyjechali w niedzielę zrana pociągiem nadzwyczajnym do Tabora. Już w Pradze, na dworcu, a także wzdłuż całej drogi, nawet na małych stacyach, gromadziły się tłumy publiczności, które serdecznie pozdrawiały uczestników wycieczki. Prowadził ich prezes związku Sokolstwa czeskiego, dr Scheiner. Wszystkich delegatów wraz z damami było 60. Na stacyach, przy których pociąg pospieszny się nie zatrzymywał, widać było tłumy ludzi, wznoszących okrzyki, powiewających chorągiewkami o barwach czeskich, polskich, rosyjskich itd. W Beneszowie obywatelstwo miejscowe utworzyło gęste szpalery, wystąpiły stowarzyszenia ze sztandarami, Rada miejska, Sokoli i młodzież szkolna. Gości powitano gorącą przemową; odpowiedzieli: Krasowski po rosyjsku, Doboszyński po polsku, Łuckanow po bułgarsku. Nowy „Sokół“, hr. Bobryński, przemówił serdecznie do członków „Sokoła“ miejscowego. Przed ruszeniem pociągu panie czeskie podawały gościom bukieciki, a w imieniu pań przemówiła krótko artystka, panna Suchankówna.

Na dworcu kolejowym w Taborze owacyjne przyjęcie wypadło imponująco. Delegatów zasypano kwiatami, muzyka odegrała wieniec pieśni słowiańskich, wygłoszono kilka mów. Na dworzec przybyli też między innymi Polacy i Bułgarzy, słuchacze taborskiej akademii rolniczej. — Po przekąsce „a la fourchette“ ruszono powozami, zdobnemi w kwiaty, do miasta, przybranego wspaniale w chorągwie i festony. Tworząca wzdłuż ulic zbite szpalery publiczność, wznosiła niemilknące okrzyki. Przed gmachem municypalnym powozy się zatrzymały i tam powitał delegatów uroczyście w imieniu królewskiego miasta Taboru i gmin całego okręgu, burmistrz miasta dr Kotrbelec, mówiąc, że zarówno Tabor, jak i cały lud czeski wita z uniesieniem zaranie wiosny zbratania się narodów słowiańskich. Gdy umilkły okrzyki, przemawiali po kolei przedstawiciele każdego z narodów. Między innymi dr Radicz powiedział, że nawiązanie stosunków między delegatami rosyjskimi i polskimi jest najcenniejszym owocem konferencyi praskiej.

Po obejrzeniu muzeum i pomnika Żyżki, udano się do Sokolni, gdzie gości powitał prezes „Sokoła“ taborskiego dr Setuński. Odpowiedzieli: dr Doboszyński i hr. Bobriński. Ostatni z nich zakończył przemówienie po czesku: „At' žije sjednoczene Slovanstvo, czesky narod i Tabor“.

Ruszono następnie do znajdującej się za miastem akademii rolniczej. Mowy powitalne wygłosili: poseł Duerich i rektor p. Tarsky, który na dowód, iż instytucya cieszy się uznaniem i poza granicami Czech, wskazał na to, że w akademii taborskiej kształci się: 60 Polaków, 18 Bułgarów i 12 Chorwatów. W imieniu słuchaczów Polaków powitał gości p. Sekutowicz, a nadto przemawiali jeden Bułgar i jeden Czech. Następnie zwiedzano zakład: aulę, gabinety i sale wykładowe.

O godzinie 1 podano w hotelu Nowym „luncheon“, przyczem wzniesiono szereg toastów. Na uwagę zasługują słowa prof. Ozierowa, który powiedział, że przyjechał do Czech jako kosmopolita, a wraca do Rosyi jako narodowiec. Gromkiemi oklaskami powitano telegram, jaki nadesłał dr Kramarz z Tarnopola. O godzinie 4 pociąg nadzwyczajny odwiózł gości do m. Pisku.

Jazdę tę możnaby nazwać pochodem tryumfalnym — tak okazale bowiem, owacyjnie i serdecznie witała ludność czeska delegatów słowiańskich. Najpiękniej wypadło powitanie na stacyach m. Milewska i Veseliczka. Dworzec w Pisku był bogato dekorowany; u wjazdu do miasta widniała brama tryumfalna, z napisem: „Witajcie nam!“ Po wygłoszeniu mów powitalnych ruszono przy dźwiękach hymnu „Hej Slovane“ do miasta. Na czele kroczył konny oddział „Sokoła“, którego dwaj członkowie ustąpili miejsca przybranym w mundury sokole del. Giżyckiemu i hr. Bobrińskiemu. Publiczności było tak wiele, że 30 powozów z trudnością mogło się posuwać naprzód. Przebieg przyjęć był równie serdeczny, jak w Taborze. Po uczcie wieczornej młodzież akademicka i członkowie wszystkich organizacyj politycznych urządzili na cześć gości pochód z pochodniami. Przed hotelem odśpiewano pieśni, a delegaci przemawiali z balkonu. W czasie bankietu wielkie wrażenie wywarła wymiana serdecznych toastów między delegatami rosyjskimi a polskimi. Nazajutrz zwiedzano wsie okoliczne, poczem goście wrócili do Pragi, uwożąc miłe, niezapomniane wspomnienia.

W dobrach książąt Schwarcenbergów, przyjęto delegatów uroczyście. Na kraju lasu udekorowano na zlecenie książąt Karola i Fryderyka Schwarzenbergów drzewa chorągwiami o barwach ludów słowiańskich.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V (wojskowo-sanitarnej) Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra I. Petelenza. Sekcya wyraziła opinię co do otwarcia nowych aptek w Krakowie i w Krowodrzy, następnie przyjęła do gminy 4 osoby na podstawie t. zw. 10-letniego zasiedzenia.

Wczoraj odbyło się też posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Sekcya uchwaliła nową linię regulacyjną w myśl wniosków magistratu dla realności p. Suskiego przy ulicy Grodzkiej, a sprawę pozostawienia przy realności tej wyskoku (szkarpy) dawniej istniejącego, uchwaliła odesłać do Rady artystycznej.

Dalej poleciła sekcya magistratowi przedłożyć sprawozdanie co do ewentualnego zniesienia szkoły barakowej yrzy ulicy Dietla, oraz rozpatrywała plany, przedłożone przez budownictwo miejskie dalszej przebudowy magistratu i uchwaliła w sprawie tej przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Glixelli rodem z Warszawy, otrzymał dziś w tutejszym Uniwersytecie stopień dra filozofii.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dzisiaj o godz. 9 rano wyruszyła z kościoła OO. Karmelitów po odprawionem nabożeństwie, pielgrzymka do Częstochowy, złożona z 300 osób. Uczestnikami tej pielgrzymki były przeważnie kobiety, mieszczanki Krakowa, wśród których wiele pań z inteligencyi. — Pielgrzymka, mimo ustawicznej słoty, udała się w drogę pieszo, poprzedzona bractwem kościelnem z chorągwiami i muzyką. Z powrotem uczestnicy tej pielgrzymki powrócą do Krakowa koleją,

Z teatru ludowego. Zapowiedziana na sobotę 25 bm. 4 aktowa burleska pt. „13“ wywołuje wiele zaciekawienia w sferze bywalców teatralnych, bo wprowadza na scenę wiernie sfotografowane typy znane na bruku krakowskim. Nowość ta przyniesie szereg aktualnych, specyalnie do sztuki opracowanych kupletów.

Wypadek na Wiśle. Odnośnie do wczoraj podanej wiadomości o uratowaniu z topieli w Wiśle parobka Rusnaka wraz z końmi i wozem, nadmieniamy, że w śmiałej i energicznej akcyi ratunkowej brali udział nie żołnierze, lecz oficerowie z I dywizyi trenu a mianowicie pp.: porucznik Wolf, porucznik Ustyanowicz i nadporucznik Polidor.

Ze stacyi ratunkowej. Dziś w nocy koło godziny 12, na 22 letniego terminatora szewskiego Zajączkowskiego, śpiącego w kramie na rynku Podgórskim, napadło kilku nieznanych mężczyzn i dotkliwie go pobiło, zadając mu jakiemś tępem narzędziem dwie głębokie rany w głowę. Zajączkowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Aresztowanie, Wczoraj aresztowała podgórska ekspozytura policyi 16-letniego Sandera Karsa vel Falka, rzekomo kelnera, pochodzącego z Sokala, pod zarzutem kradzieży 2260 kor., jakiej się miał dopuścić we Lwowie na szkodę kupca Sperbera, i uciekł do Krakowa, o czem poszkodowany zawiadomił natychmiast tutejsze władze bezpieczeństwa. Aresztowany Kars tłómaczy się, że kradzieży dopuścił się jego brat, przy pomocy swoich towarzyszy, poczem uciekli do Ameryki. W Hamburgu miano ich jednak zatrzymać z powodu choroby oczu. Policya krakowska wysłała natychmiast zawiadomienie do policyi hamburskiej z żądaniem przyaresztowania zbiegów

Z kraju.

Zniżenie cen jazdy dla pątników do Kalwaryi. Dyr. kol. północnej ogłasza: Ze względu na pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej w czasie od 5 do 15 sierpnia i od 30 sierpnia do 8 września, wydawać się będzie we wszystkich stacyach i przystankach szlaków Dziedzice-Oświęcim, Frydek-Mistek-Bielsko, Dziedzice-Żywiec i Bielsko-Kalwarya (z wyjątkiem Vacuum Oil Company i Barwałdu górnego) tak do wszystkich rozkładem jazdy objętych osobowych jak do nadzwyczajnych pociągów, zniżone powrotne bilety II i III klasy tak do Kalwaryi, jak i z Kalwaryi. Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i świąt. Przerwanie jazdy na te bilety jest wykluczone; bilety powrotne nie upoważniają oprócz tego do powrotu ze stacyi pośredniej. Z nadzwyczajnych pociągów odejdą: 6 sierpnia z Bielska do Kalwaryi; 15 sierpnia z Kalwaryi do Bielska i z powrotem i z Bielska do Żywca. Bliższe szczegóły w afiszach.

Kilka słów o drodze do Zawoi, czyli nie do uwierzenia a jednak prawda. Pod tym tytułem pisze nam jeden z letników z Zawoi:

Ten za długi tytuł skromnej wzmianki dziennikarskiej raczy Szanowna Redakcya zamieścić w całości, bo w nim zawiera się wszystko, co zamyślam napisać pod wrażeniem bolesnej wyprawy do Zawoi, jednego z tak znanych uroczych zakątków kraju naszego.

A więc przypominam Ci szanowny a cierpliwy czytelniku, że Zawoja a raczej Zawój (tak mówi lud miejscowy i okoliczny i ma zapewne racyę) leży u stóp Babiej Góry w powiecie myślenickim, czyli że stolicą powiatu jest miasto Myślenice, siedziba wszelkich władz, a zatem i Rady powiatowej, która po długich i ciężkich cierpieniach, nie własnych, lecz letników przez szereg lat jeżdżących złą drogą do Zawoi, postanowiła między Makowem a Zawoją zbudować nową drogę. Po staraniach, zabiegach, wyjednaniu subwencyi państwowej, powiatowej podobno i prywatnej, zabrano się w roku ubiegłym do pracy.

Serce rosło w letnikach jadących w roku pańskim 1907 pod Babią Górę, gdy widzieli mierzących inżynierów i gromady robotników, kopiących ziemię, wiozących kamienie na terytoryum wsi Białej, a nawet budujących most na Skawicy. Zdawało się tym marzycielom, że za rok, dwa, pojadą już drogą jak po stole do Zawoi, a Zawoja podniesie sie do pierwszego rzędu stacyi klimatycznej, na co położeniem przepięknem i znakomitemi warunkami przyrodzonemi najzupełniej zasługuje.

Ale „wiatr za jednym swym powiewem unosi więcej marzeń ludzkich, aniżeli obłoków na niebie“, a kto twierdzi inaczej, niech się ubezpieczy od wypadków na życie, niech zrobi testament, jeżeli ma jaki majątek i niech jedzie teraz do Zawoi. Tam, gdzie mierzono, wożono, budowano, droga wprost piekielna, doły i wyboje, kałuże stojącej i płynącej wody, stosy kamieni, krótko mówiąc, popsuto drogę dawną, a budowę nowej z niewiadomych powodów wstrzymano.

Co się stało?

Czy był tu kiedy pan starosta, albo prezes Rady powiatowej? Co będzie dalej? Oto pytania, na które oczekiwać należy odpowiedzi ze strony kompetentnej, ale rychło, bo inaczej deputacya letników uda się do posła Petelenza z prośbą, aby wyjechał na lato do Zawoi. T. B.

Ugaszenie „Oil-City“ — jak donoszą do „Słowa Polskiego“ z Borysławia — jest kwestyą dwóch dni. Onegdaj pokryto częściowo otwór lanym żelaznym dzwonem, następnie dzwon ten nasunięto lepiej i obsypano dookoła ziemią. Ropy odprowadza się około 20 wagonów. Ogień przygasł znacznie.

Schwytanie fałszerza monet. Znany fałszerz monet, Teofil Brykczyński, który odsiedział już za to rzemiosło dłuższe więzienie, został obecnie aresztowany przez żandarmeryę w Kochawinie, Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya lwowska, znaleziono bowiem przy Brykczyńskim fałszywe monety.

Brody, 22 lipca. Rada gminna odbyła wczoraj posiedzenie, mające na celu ukonstytuowanie się magistratu. Wybrani zostali asesorami pp.: West, Rosenthal, Stryez, Lifschütz i Kallir.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą pod d. wczorajszą: Dziś rano przeciągnęła nad miastem silna ulewa, która trwała pół godziny. Dała się ona bardzo we znaki na ulicy Chłodnej, gdzie zalała ulicę na całej szerokości, od Żelaznej do Chłodnej. Zalała ona suteteny mieszkalne w całym szeregu domów, dostawszy się do nich przez zlewy. W niektórych suterenach zalew był tak duży, że sprzęty pływały, jak łódki.

Dziś rano policya wraz z wojskiem dokonała obławy w okolicach rogatek Jerozolimskich. Tuż przy rogatce zauważono dwóch mężczyzn, którzy na widok policyi usiłowali zbiedz. Za uciekającymi dano kilka strzałów karabinowych i rewolwerowych, które jednego z nieznajomych położyły trupem, drugiego zaś zraniły w twarz. Raniony usiłował biedz w dalszym ciągu, jeden z żołnierzy dogonił go jednak i ubezwładnił bagnetem. Jak się okazało, raniony nazywa się Teofil Stache, liczy lat 23. Na zwiska zabitego stwierdzić na razie nie udało się. Strzelanie wywołało niezmierny popłoch wśród mieszkańców tej dzielnicy. Jednocześnie dokonano szeregu aresztowań.

Kolonia polska w Odessie. Przed trzema laty znajdująca się w Odessie kolonia polska zakrzątnęła się koło założenia własnego stowarzyszenia, które odpowiadałoby wszystkim wymaganiom życia towarzyskiego. Owocem tych starań było założenie stowarzyszenia p. n. „Ognisko“, które przed niedawnym czasem ogłosiło sprawozdanie za drugi rok swej działalności. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że stowarzyszenie rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, obejmując coraz szersze kręgi odeskiej kolonii polskiej. W r. 1907 przyjęto 75 nowych członków, czyli w grudniu roku zeszłego stowarzyszenie liczyło ogółem 382 uczestników i uczestniczek. Wzrósł też i majątek stowarzyszenia, gdyż w końcu roku 1906 stowarzyszenie oceniało swój majątek na 6.616 rb. 30 kop., a w końcu r. z. przedstawiał on wartość 8.564 rb. 4 kop. Stowarzyszenie oprócz rozrywek klubowych, dba o rozwój umysłowy swoich członków, gdyż posiada bibliotekę, składającą się z 3.607 tomów, oprócz książek biblioteki teatralnej. Działalność stowarzyszenia, ujawnia się w sekcyach literackiej, muzyczno-dramatycznej, obejmującej chór, deklamacyę, muzykę instrumentalną i dział dramatyczny, oraz wydział gimnastyczno-sportowy.

O wystawie w Pradze donosi jeden ze sprawozdawców następujące szczegóły:

W chwili obecnej można już z dużą dozą prawdopodobieństwa przepowiedzieć, że tegoroczną wystawę w Pradze oczekują dość poważne straty. — Z pomiędzy wielu przyczyn, które powyższy wynik sprowadzają, trzeba podkreślić dwie, najbardziej dotkliwe: względny brak gości zagranicznych (dotychczas Polacy liczbowo zajmują pierwsze miejsce) i mała dążność zwiedzających do poważniejszych zamówień lub zakupów. Oprócz restauracyj wystawowych, miejsc zabaw i niektórych „atrakcyj“ — wszędzie zastój. Potrosze przyczynił się do tego niejawny, lecz, zdaje się, niewątpliwy bojkot wystawy przez Niemców, którzy bądź co bądź odgrywają poważną rolę w przemyśle w Czechach i mają w swych rękach poważne przedsiębiorstwa, oraz wielkie fabryki miejscowe. Ze swej strony Czesi starali się uniknąć nadania wystawie cech „utrakwistycznych“, pragnąc jej natomiast nadać barwę wyłącznie narodową. Jakkolwiek więc Niemcy są wśród wystawców, jednakże przewaga jest po stronie Czechów; za to Niemcy słabo popierają wystawę.

Tylko takie rozrywki, jak „Tobbogan“ (ruchomy chodnik wraz ze zjeżdżaniem w spiralnej rurze na dół), albo „Skluzavka“ (jazda na saniach po wygiętej powierzchni) cieszą się dużem powodzeniem i stały się szeroko popularnemi w Pradze. Niemal każdy czuje się w obowiązku, będąc na wystawie, pójść popatrzeć przynajmniej na amatorów taniej, choć nieco karkołomnej rozrywki. A potem przychodzi ochota samemu wziąć w niej udział i dochód przedsiębiorstwa rośnie. Bywa nieraz, że z tanich a niewyszukanych rozkoszy takiego np. „Tobboganu“ korzystają całe rodziny, najpierw ruszają „z górki“ synkowie, potem córeczki, potem mamusia, wreszcie głowa rodziny — sam „pater familias“ — ku ogromnej uciesze zebranego tłumu widzów.

Wieczorem wystawa przemienia się w ogromne ognisko spacerowe, szczególnie w święta, kiedy liczba zwiedzających dosięga czasami 60.000. — O godz. 9 cały główny pawilon rozbłyskuje nieskończoną ilością lamp i lampek elektrycznych, stwarzając prześliczną i czarodziejską perspektywę. Przed pawilonem zaczyna grać orkierstra, a druga, niby dalekie echo, cicho jej odpowiada. Potem orkiestry milkną, a ze szczytu pawilonu rozlega się improwizowany hejnał na trąbkach.

Podrabianie pocztowych książeczek oszczędności. Od pewnego czasu zachodziły w wiedeńskich urzędach pocztowych ciągłe pobierania pieniędzy na fałszywe książeczki pocztowej Kasy oszczędności. Zwrócił zwłaszcza na siebie uwagę fakt, że w dniu 8 b. m. w jednym i tymsamym urzędzie pocztowym na rozmaite książeczki pobrano po 40 koron na każdą. We wszystkich książeczkach pierwsza wkładka wynosiła 2 korony, druga 50 koron. Otóż drugie wkładki były fikcyjne. Przeważna część wkładek miała stampile urzędu „Wiedeń 117“. Policya stwierdziła, że d. 8 bm. ta sama osoba w 24 urzędach pocztowych w Wiedniu pobrała na książeczki po 40 koron, razem 960 K. Jeden z urzędników oświadczył, że wypłacił wkładkę fabrykantowi Janowi Hechtbergerowi. Po dalszych badaniach policya uwięziła Jana Hechtbergera, a później brata jego Karola, oficyała pocztowego, jako podejrzanego o powybijanie stampili przy fikcyjnych wkładkach. Obaj energicznie wypierają się wszelkiej winy. Oficyał Karol Hechtberger ma 18.000 koron gotówką i dom w Döblingu, Jan Hechtberger, współwłaściciel fabryki, wniósł do interesu 30.000 koron. Bracia zapewniają, że majątek oszczędzili w ciągu lat.

Homoseksualizm i zbrodnie w Berlinie. W Berlinie zamordowany został wśród tajemniczych okoliczności kupiec Juliusz Engel, właściciel handlu masłem, człowiek jeszcze młody, liczący dopiero 26 lat życia. Onegdaj rano znaleziono go w jego sklepie bez życia, uduszonego sznurem od rolety. Kasa jego była rozbita i zupełnie pusta, a według zeznań obu zatrudnionych w jego sklepie pomocników zawierać miała 200 marek. Policya przypuszcza, że Engla zamordował jeden z jego „przyjaciół“, z którymi utrzymywał stosunki homoseksualne. — Rzecz dziwna, że policya wiedziała o tych jego skłonnościach, a mimo to nie wystąpiła przeciwko niemu na mocy znanego paragrafu kodeksu karnego. Dowód to nowy, jak bardzo homoseksualizm musi być rozpowszechniony w stolicy Niemiec.

Stracenie kobiety. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o procesie, wytoczonym córce burmistrza w Freibergu w Saksonii, Grecie Beier o zamordowanie narzeczonego w celu odziedziczenia po nim jego majątku. Proces ten skończył się jak wiadomo skazaniem oskarżonej na karę śmierci. Obecnie donoszą, że król saski odrzucił podanie o ułaskawienie skazanej i zamienienia jej kary śmierci na karę więzienną. Wskutek tego Greta Beier ściętą została dziś rano

Bankructwo niemieckiego banku. Pewną sensacyę wywołało w Niemczech zupełnie niespodziewane bankructwo „Banku solingeńskiego“ w Solingen w prowincyi nadreńskiej. Bank ten założony przed kilkudziesięciu laty z kapitałem $3^1/_2$ miliona marek cieszył się do ostatniej chwili jaknajlepszą renomą, bo jeszcze za rok ubiegły wypłacił swoim akcyonaryuszom siedmioprocentową dywidendę. Przed kilku tygodniami umarli nagle i niemal równocześnie obaj długoletni dyrektorzy tego banku, Rinesse i Stratman. Ale i to nie wzbudziło jeszcze żadnych podejrzeń. Teraz dopiero odkryli następcy tych dyrektorów, że już od lat kilku bank solingeński ogłaszał fałszywe bilanse, że z całego kapitału akcyjnego nie pozostało już ani feniga. Zarządzono więc upadłość. Pasywa wynoszą około 7 milionów, aktywów niema żadnych, tak że ci, którzy z zaufaniem powierzyli mu swoje kapitały — stracą wszystko.

Trzechsetna rocznica Torricellego. W dniu 15 października b. r. przypada 300-tna rocznica narodzin fizyka Ewangelisty Torricellego, który unieśmiertelnił się wynalezieniem barometru. Był on uczniem Galileusza, lecz zmarł jeszcze przed mistrzem swoim, we Florencyi, w 30 roku życia. Przyczyną śmierci przedwczesnej były suchoty. Na rozkaz wielkiego księcia pochowano Torricellego w krypcie kościoła San Lorenzo, obok grobowców wielkich książąt toskańskich. W r. 1865 wszakże, wskutek rozporządzenia rządu włoskiego, śmiertelne szczątki wszystkich „mniej sławnych nieboszczyków“ usunięte zostały ze sklepień kościelnych i zamurowane. Do tych „mniej sławnych“ zaliczano wówczas we Włoszech i Torricellego. W ostatnich czasach usiłowano odnaleźć i stwierdzić tożsamość śmiertelnych szczątków znakomitego fizyka. Wszakże wszelkie starania okazały się daremne — szczątki te spoczywają wraz z dwunastu innymi szkieletami w wielkiej zamurowanej skrzyni drewnianej, a identyfikacya ich okazała się niemożliwa. W Faenzy mieście rodzinnem Torricellego, oraz we Florencyi odbędą się na cześć wynalazcy barometru wielkie uroczystości w d. 15 października b. r.

Odkryty morderca. Już przed dwoma prawie miesiącami został w Paryżu zamordowany bankier Remy. Sprawcy mordu nie mogła policya wyśledzić, podobnie jak mordercy malarza Steinheila, zamordowanego jeszcze wcześniej. Uwięziony przedwczoraj lokaj Remy'ego, Courtois, przyznał się nazajutrz, że do spółki z drugim służącym, Renardem, zamordowali nożami Remy'ego. Obaj byli do naga rozebrani, ażeby uniknąć wszelkich śladów zbrodni. Zrabowali następnie klejnoty i rozporządzalną gotówkę. Courtois opowiadał, że miał przy sobie klejnoty podczas dwukrotnego przesłuchiwania go przez dyrektora policyi i sędziego śledczego.

Gromadne zatrucie w wojsku. Pośród żołnierzy 15 pułku artyleryi w Paryżu zachorowało 42 skutkiem spożycia zepsutego mięsa. Jeden z nich umarł nazajutrz. Lekarze uznali 180 kilogramów ryb i 150 kilogramów mięsa jako zepsute i skonfiskowali je. Na okręcie szkolnym „Cecile“ zachorowało 50 ludzi z ćwiczącej się załogi po spożyciu nieświeżych ryb.

Studya za granicą. Wszelkich informacyi, tyczących się studyów w akademii górniczej w Przybramie (Czechy) od 1-go sierpnia udzielają pp.: Stanisław Zakrzewski, Warszawa (ul. Śliska Nr 47 m. 7) — na Królestwo Polskie Jan Adamski, Rajcza via Żywiec — na Galicyę jak i również sekretaryat Czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie.

Zarząd Kasy Bratniej Pomocy w Berlinie i Charlottenburgu podaje do wiadomości, że prezesurę na półrocze pierwsze 1908—9 odbjął p. Dubiski. Interesowani winni odtąd wszelkie sprawy tyczące się naszej instytucyi przesyłać jedynie na ręce nowego prezesa i to pod adresem: Stud. med. Aleksander Dubiski Berlin W 30, Hohenstaufenstr 8.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Czar walca“.
W sobotę: „Czar walca“.
W niedzielę: „Halka“.
W poniedziałek: „Czar walca“.

Z kalendarza. W piątek 24 lipca: Krystyny p. i Franciszka Solań.; w sobotę 25 lipca: Jakóba apostoła i Krzysztofa m.; w niedzielę: Kunegundy i Anny.

Wschód słońca 24 lipca o godz. 4, zachód o 7 m 32; długość dnia 15 godzin min. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 lipca termometr doszedł od 14·6 do 18·0 C.; barometr po południu podnosił się.

Dnia 23 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·2 mm., termometru 12·6 C.; wiatr zachodni.

Dzień słotny w Zakopanem.

Po długiej, uciążliwej podróży na galicyjskich kolejach, dotarłem wreszcie do Zakopanego i ulokowałem się w jednym z większych pensyonatów.

Tatry całe we mgle i deszczu, tak, że ich wcale nie widać. Drzewa i domy obmokłe ociekają bezustannie; na ulicach błoto i kałuże. Zmęczony, usposobiony zgryźliwie z powodu słoty, kładę się w swoim pokoiku spać, otwarłszy wprzód okno na werandę.

Za cienką ścianą po lewej stronie słyszę rozmowę:

— Widziała pani? Jakiś świeży gość przyjechał.

— Jak go miałam widzieć, kiedy poszedł zaraz spać.

— Bez wychowania. Powinien się był przedstawić przy obiedzie.

— E, zapewne jakiś suchotnik. Nie warto się nim zajmować. Widziała pani moją suknię, którą mi mąż w niedzielę przywiózł?

Skądże miałam widzieć? Nie miała jej pani jeszcze.

— A co pani sądzi o tej z parteru? Przyszła na obiad bez gorsetu. To już więcej, niż bezczelność. A jak ona się czesze! Jak żydówka!

— Właśnie to chciałam powiedzieć.

— A ta pani doktorowa z pod szóstego, także paradne ziółko. Miała dziś randkę u Płonki z jakimś Królewiakiem.

— Znowu? Wczoraj włóczyła się do późnej nocy po parku z jakimś inżynierem z Poznania.

— Oleś pisał co?

— Pst! Ściany mają uszy...

Istotnie było mi tego za wiele. Wstaję z łóżka i kładę się na sofie pod przeciwległą ścianą. Jeszczem oczu nie przymknął, a już słyszę z tego pokoju:

— Wie pani, że ta mecenasowa to małpa. W taki deszcz powlokła się do Kuźnic.

— I to kto wie z kim. Dziś miała aż dwa listy „poste restante“.

— Mąż jej w niedzielę wyprawił wielką awanturę, niby o te kolczyki.

— Które jej podobno kupił jakiś wielbiciel. — Miał się czego gniewać. Mój wcaleby się nie gniewał...

— A widziała pani? Mamy tu za ścianą przybysza.

— Przystojny? Młody?

— Licho go wie. Zamknął się i śpi. Jakiś odludek. Nie golony. Kołnierzyk miał brudny i zachlapane spodnie. Tyle tylko zdołałam zobaczyć, bo zaraz się skrył w swej norze.

— Pukajmy do niego.

— E, dyabeł wie kto to, może jaki szpieg od naszych kochanych mężulków.

— I to prawda. Idzie pani na koncert!

— Nie, bo mi halka jedwabna jeszcze nie wyschła po onegdajszej wycieczce.

— To może będziemy stawiać kabałę?

— E, ja jeszcze „Dziejów grzechu“ nie skończyłam. Zresztą będę pilnować, może tego przybysza podpatrzę.

— Wie pani? Najlepiej spytajmy o niego gospodyni. Musiał się już zapewne meldować...

Zły wściekle przeniosłem się na krzesło pod okno, myśląc, że tu się bogdaj trochę zdrzemnę. Niestety, z werandy dolatuje mnie następujący dyalog:

— Ja sobie bardzo wypraszam, aby pani zajmowała się moją garderobą.

— Tere fere. Nie bądź pani znowu tak zarozumiałą. Garderoba pani obchodzi mnie „akurat“ tyle, co pani ideał.

— Jaki znowu ideał?

— No, no; nie mówmy raczej o tem.

— Właśnie, że mówmy. Co to sobie pani myśli? A jak pani pojechała do „Morskiego“ z jakimś

facetem, to ja się w to mieszałam? Patrzcie ją! Stul pani lepiej buzię, bo będzie bardzo źle.

W dwu przyległych pokojach i na piąterku nademną także toczył się żywy dyalog. W uszach mi zaszumiało, nerwy poczęły skakać we mnie. Zebrałem manatki i uciekłem aż na Jaszczurówkę. *Kr.*

Burze i katastrofy.

Po kilkugodzinnej przerwie dzisiaj po godzinie 12 w południe deszcz zaczął na nowo padać, niezbyt jednak rzęsisty. — Jak było do przewidzenia, Wisła i Rudawa wezbrały; dzisiaj o godz. 12 w południe stan Wisły pod Krakowem wynosił 1 m. 60 cm. nad 0, to znaczy przybyło wody od wczoraj o 2 m. 20 cm. i woda w dalszym ciągu przybiera. Rudawa płynie wolno, a chociaż wpływa jeszcze do Wisły, lada chwila cofnięta wodą Wisły wstecz, wyleje za brzegi.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem panuje obawa wylewu, to też mieszkańcy ubogich domków przygotowują się już na powódź i zakupują żywność, oraz usuwają niektóre przedmioty z mieszkań. W składzie drzewa p. Krongolda robotnicy zbijają klamrami stosy drzewa, by ich woda nie uniosła; galarnicy usuwają węgle z galarów. Władze miejskie zarządziły też ponownie środki ratunkowe na wypadek powodzi.

Z Podgórza donoszą nam: Wał ochronny nad Wilgą, który w czasie ostatniej katastrofy został przerwany, mimo energicznych starań magistratu podgórskiego, w miejscowym starostwie, nie został do tej pory naprawiony, co przy obecnym stanie Wilgi spowodować może dla Podgórza nową katastrofę, gorszą w swych skutkach niż wylew poprzedni.

Magistrat podgórski poczynił jednak wszelkie możliwe zarządzenia, by o ile możności ochronić miasto od katastrofy.

Z Oświęcima telefonują nam: Stan wody na Sole się zmniejsza. Wedle wiadomości z Kęt i Żywca, przybór maleje. Przysiołek Zasole ocalał. Część Klucznikowic zalana. Wisła pod Oświęcimem wezbrała. Pruszkowice i Kruki pod wodą. Ludzie uciekają z domów. Niemniej zagrożone są Bobrek i Gromiec w powiecie chrzanowskim. Przysiółki Dworów i Mańki, Bajczarki i Machnaty — częściowo pod wodą. W Oświęcimie teraz (godzina 11 min. 30) deszcz pada. Szkody znaczne.

Limanowa, 22 lipca. Dnia 16 b. m. przeszła nad powiatem limanowskim straszna burza, skutkiem czego wezbrały wszystkie potoki górskie, a następnie rzeczka Łososina, która w przeciągu kilku godzin zamieniła się w olbrzymią rzekę, zalała kilka wsi, niszcząc plony po polach, łąki i pastwiska. Na całej swej przestrzeni zniszczyła Łososina mosty; także kilkadziesiąt domów zostało uszkodzonych. Klęska olbrzymia, bo wieśniacy utracili wszystkie tegoroczne zbiory, a brak paszy dla bydła daje się dotkliwie we znaki. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, ponieważ wylew nastąpił w dzień. Najwięcej ucierpiały gminy: Młynne, Łososina Górna, Laskowa, Strzeszyce, Ujanowice, Kobyłczyna, Sechna i Krosna. Wydatna pomoc ze strony rządu jest rzeczą konieczną. Byłoby wskazanem, aby posłowie poparli sprawę regulacyi tej rzeki, która co roku wylewa i czyni wielkie spustoszenia. W roku bieżącym już po raz drugi Łososina wylała. Dziś od rana deszcz leje jak z cebra i Łososina znowu wezbrała i ponowny jej wylew nastąpił.

Z Przemyśla donoszą, że woda na Sanie jest bardzo wysoka, tak, że zakrywa już tamy.

Dział ekonomiczny.

✕ **Węgrzy a wywóz paszy.** Ze względu na nieszczęśliwy w tym roku sprzęt siana i koniczyn, powstała na Węgrzech silna agitacya za wydaniem zakazu wywożenia paszy za granicę. Agitacyę tę rozpoczęli agraryusze, obecnie zaś przyłączyli się do nich także kupcy. Węgierski krajowy związek kupiecki rozesłał w tym celu kwestyonaryusz do wszystkich swoich filij na prowincyi. Dotychczas odpowiedziało 33 filij, z tych 18 oświadczyło się za zupełnym zakazem wywozu paszy, 9 przeciwko takiemu zakazowi, a 6 jedynie za zabronieniem wywozu siana i słomy. Wobec tego stanowiska kół interesowanych rząd węgierski już poruszył sprawę tę w Wiedniu. Tymczasem znaczne opady ostatnich dni poprawiły także na Węgrzech sytuacyę tak dalece, iż liczba pragnących takiego zakazu znacznie się zmniejszyła. W Austryi, jak donoszą pisma wiedeńskie, sprawa zabronienia wywozu paszy wogóle niema wielu zwolenników. I tu wprawdzie w kilku krajach sprzęt siana z powodu suszy był bardzo lichy, lecz obecnie można się spodziewać, że sprzęt potraw wynagrodzi w znacznej mierze ten ubytek i że obecne deszcze wpłyną korzystnie także na kartofle. W austryackich kołach rolniczych sądzą wobec tego, że faktyczny brak paszy w tym roku w Austryi nie zapanuje i że wydanie zakazu wywozu paszy jest zbyteczne.

✕ **Dyr. kol. państw.** ogłasza: Na przestrzeni Berhometh-Mezebrody otwarto ruch pociągów towarowych dnia 21 bm. Ogólny ruch pociągów zostanie podjęty napowrót przewidzialnie za 14 dni.

Budapeszt, 23 lipca. Pszenica na październik 11·40 do 11·41; żyto na październik 9·64 do 9·65; owies na październik 8·37 do 8·38; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·58 do 7·59, kukurydza na maj 7·29 do 7·30; rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 lipca.

Zjazd delegatów Związku sokolego odbędzie się, jak już donosiliśmy, we Lwowie dnia 11 października. Początek obrad ogłosi wydział na miesiąc przed zjazdem, również przypomina, iż każde towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, towarzystwa zaś liczące wyżej 100 członków z końcem ubiegłego roku administracyjnego (1907), mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków po jednym delegacie. Wnioski samoistne tylko wtedy mogą być wzięte pod obrady, jeżeli będą zgłoszone do wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed Zjazdem.

W uniwersytecie lwowskim zamknięto wczoraj rok szkolny nabożeństwem, które odprawił ks. prof. Fijałek.

Echa rozprawy Siczyńskiego. We wtorek doręczono obrońcy dr. Lewickiemu, wyrok skazujący Mirosława Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca dr Lewicki wnosi przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Nowe linie kolei elektrycznej we Lwowie. Zarząd kolei elektrycznej przystępuje do budowy linij z placu Maryackiego przez plac Bernadyński i ul. Pańską do wylotu ul. Kochanowskiego, gdzie linia ta połączoną zostanie z istniejącą już linią Wały Hetmańskie-Park Kilińskiego. Wobec tego linia w ulicy Batorego zostanie zniesioną. Nadto rozpoczną się roboty około usunięcia torów kolei konnej w ulicy Karola Ludwika od placu Gołuchowskich do placu Cłowego.

Smierć pod kołami maszyny. Straszny wypadek zdarzył się na głównym dworcu kolejowym we Lwowie. Oto kancelista ogrzewalni Bełtowski idąc do służby do ogrzewalni położonej po drugiej stronie dworca osobowego, zamiast iść mostem, przechodził w poprzek torów. Nagle nadjechała maszyna rezerwowa, Bełtowski nie spostrzegłszy jej wpadł pod koła i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Cyganiewicz występuje obecnie w cyrku Lipota we Lwowie. Dotychczasowych swych przeciwników pokonuje bez żadnych trudności. Po ukończeniu zapasów rozdzielone zostaną trzem pierwszym zwycięzcom nagrody, na które 5000 kor. złożyło przedsiębiorstwo konkursu w Banku hipotecznym.

Zarażenie się wąglikiem. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: W Chorzelowie obok Mielca dorżnięto w zeszłym tygodniu u włościanina Józefa Zycha chorą krowę, a weterynarz powiatowy, zbadawszy przywiezione wnętrzności, orzekł, że bydlę chorowało na wąglik i nakazał natychmiastowe zakopanie tej krowy wraz z wnętrznościami i skórą na gminnem grzebowisku. Ludzie, zajęci rozbieraniem tego bydlęcia i zdejmowaniem skóry, spostrzegli trzeciego dnia z przestrachem, iż ręce im puchną, a na naskórku okazują się podejrzane zsiniałe wyrzuty. Udali się więc zaraz do lekarza w Mielcu, który stwierdził zarażenie się wąglikiem od chorej krowy. Zaraziło się w ten sposób czterech mężczyzn: właściciel krowy wraz z synem, oglądacz bydła i jeden z sąsiadów, którym lekarz wypalił na rękach miejsca zarażone wąglikiem. Krowę zaś z wnętrznościami i skórą według polecenia weterynarza zakopano zdala od wsi na grzebowisku.

Kot domowy Zycha, zjadłszy kawałeczek mięsa z tej krowy, padł wkrótce nieżywy. Potem zachorowała jeszcze jedna kobieta, dostawszy podobnych wyrzutów i puchliny na twarzy, pojechała zaraz do Krakowa i znajduje się obecnie w szpitalu w oddziele chorób zakaźnych. Kobieta ta twierdziła, że ją podczas żniwa w polu, niedaleko grzebowiska, ukłuła w twarz mucha, tak, że wkrótce zachorowała.

Delegaci rosyjscy w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 12 w nocy przybyli do Krakowa rosyjscy uczestnicy konferencyi praskiej, posłowie do Dumy: hr. Bobrinskij, Giżycki, Lwow i generał Wołodimirow. Na dworcu powitał ich dr Doboszyński, z którym, oraz z prof. Zdziechowskim i p. Gutowskim, zwiedzali dzisiaj miasto. Na Wawelu przyjmował ich konserwator dr Tomkowicz, w Muzeum narodowem kustosz p. Pagaczewski. Po zwiedzeniu kościołów i innych zabytków miasta, udali się goście do starego teatru, gdzie podejmowało ich grono osób ze świata politycznego i literackiego.

Oprócz gości rosyjskich zasiedli do stołu: prezydent Leo i wiceprezydent Sarc, posłowie Zieleniewski, Petelenz i Bandrowski, polscy członkowie delegacyi praskiej: Chyliński, Doboszyński, Zdziechowski i Gutowski (z Litwy), profesorzy uniwersytetu: Morawski, Cybulski i Kader, pp. Tomkowicz, Gertler, Turski, Wład. Zamoyski (z gub. mohylowskiej), red. Beaupré i Konopiński i i.

Podczas uczty zabrał pierwszy głos dr Adam Doboszyński i przemówił następującemi słowy:

„Dostojni Panowie! Z delegacyi polskiej byłem ostatni, który się z Wami panowie, na ziemi czeskiej żegnał — więc niech pierwszy powitam was w tym starym grodzie Jagiellońskim. Witamy panów najserdeczniej, jako miłych nam gości, jako zwiastunów lepszych czasów. Na sławnej już dzisiaj konferencyi praskiej, my przedstawiciele dwóch zwaśnionych narodów podaliśmy sobie ręce do zgody i powiedzieliśmy sobie, że należy nam iść nie przeciw sobie, lecz obok siebie, na wielką chwałę Słowiańszczyzny, dla ugruntowania jej wielkiej w świecie potęgi, dla oparcia kultury na innej podstawie, aniżeli tej, którą gdzieindziej brutalnie praktykują: tępienie jednego narodu przez drugi. Za środek do tego celu uznaliśmy potrzebę bliższego wzajemnego poznania się i wy panowie, jako prawdziwi mężowie czynu, odrazu rozpoczęliście dzieło. Wasz przyjazd do nas jest przytem zadokumentowaniem tych pięknych słów, które z ust Waszych w Pradze, Taborze i Pisku padły i tych postanowień, któreście jako przedstawiciele Waszego wielkiego narodu powzięli, a które świat słowiański zelektryzowały. Rozumiemy waszą intencyę i dlatego w dwójnasób jesteśmy radzi waszemu przybyciu. Wznoszę toast na cześć naszych miłych gości“.

W odpowiedzi na to powitalne przemówienie zabrał głos gen. Włodimirow i podziękowawszy za gościnę, poruszył kwestyę idei słowiańskiej. Polacy i Rosyanie znaleźli się na wzburzonem morzu. W interesie ich leży, aby łodzie ich płynęły obok siebie. Mowca życzy Polakom, aby jak najprędzej dobili do przystani.

Hr. Bobrińskij wyniósł ze zjazdu praskiego przekonanie, że narody słowiańskie się rozumieją. Mowca cieszy się, że u Rosyan obudziło się sumienie słowiańskie i pije na pomyślność porozumienia z Polakami.

Prof. Morawski w pełnej zapału, częścią po polsku, częścią po francusku wygłoszonej mowie, tłomaczył, że idea słowiańska spotęgowała się w duszy polskiej pod naciskiem prześladowania w Wielkopolsce. Mowca wniósł toast na cześć inicyatorów zjazdy praskiego.

Prof. Zdziechowski osnuł swoje przemówienie na motywie, że w duszy polskiej zmagają się dwie siły: poczucie żywotności narodowej i chęć utrzymania jej przez zawieranie zmierzających do tego sojuszów. To zrozumieć powinni Rosyanie, oceniając postępowanie i proces myślowy Polaków.

Poseł Lwow porównał ideę słowiańską do dębu, który rozrasta się wprawdzie powoli, ale rozgałęzia się później szeroko i żyje długo. Na pomyślny rozwój i utrwalenie idei słowiańskiej wniósł mowca toast.

Wreszcie pos. Giżyckij podziękował Polakom za wytworzenie nastroju, którego nigdy dotąd nie zaznał. Wiek XX. będzie wiekiem słowiańszczyzny. Pracujmy więc wszyscy dla idei słowiańskiej.

Na tem wyczerpały się toasty. Przy dźwiękach muzyki, czarnej kawie i cygarze, nawiązały się bardzo ożywione rozmowy. Goście rosyjscy dzielili się wrażeniami, jakie odnieśli ze zwiedzania miasta, a które silnie na nich oddziałały.

Pospiesznym pociągiem odjechali delegaci rosyjscy do Lwowa. Jak się dowiadujemy, zwiedzić oni mają nietylko Lwów, lecz zabawią także parę dni w Galicyi wschodniej.

Walki w Tebris.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 lipca).

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Z Tebris donoszą:

Saltpachan wtargnął w nocy z konnicą do Devea. **W mieście panuje anarchia.** Bataliony, wysłane do Tebris z Teheranu, **zdezertowały**, bo żołnierzom nie wypłacono żołdu i nie dano chleba. W mieście brak chleba. Rewolucyoniści **stracili** zajęte onegdaj szańce, z których wyparli ich zwolennicy szacha. Syn Rakim-chana poległ w walce. Walka rozpoczęła się na nowo. Linie telegraficzne do Teheranu i Rosyi przerwane.

Barykady.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Tebris: Wczoraj o godz. 2 popołudniu **tłum zaczął stawiać w ulicach barykady.** Na czele tłumu stali nie uzbrojeni duchowni. Katakan kazał wojsku strzelać. Tłum odpowiedział strzałami. Z obu stron padły ofiary.

Ruchy rewolucyjne w Turcyi.

Ruch młodoturecki nie zyskał sympatyi w oficyalnej prasie rosyjskiej. „Nowoje Wremia“ twierdzi, że początkowy bunt wojskowy przechodzi już obecnie w rewolucyę.

„Turecka organizacya wojskowa — pisze ten dziennik — widocznie znajduje się w stanie rozkładu i wraz z nią rozpada się cały ustrój państwowy. Powszechne okradanie skarbu zapuściło tak głębokie korzenie, że walka z niem przedstawia się wprost niemożebnie. Biurokracya turecka wolna od wszelkiej kontroli i odpowiedzialności, nie zatrzymuje się przed spełnieniem czynów równających się samobójstwu... Przywykła ona stawiać swoje własne interesy ponad interesami dobra publicznego i nie myśli o jutrze; wytworzyła sobie nawet w armii źródło wzbogacenia się“.

Ten wymowny obraz upadku państwowości tureckiej, skreślony przez dziennik, broniący najwytrwalej biurokratyzmu rosyjskiego, nasuwa mu refleksye o przyszłości państwa otomańskiego wcale niepomyślne dla konstytucyjnych nadziei Młodoturków. Przypomina on, że Turcya już niejednokrotnie widziała się nad przepaścią zamętu, lecz zawsze, ta sama nędzna biurokracya, chociaż traciła po kolei prowincye, dała sobie rady z mrzonkami reformatorskiemi, zatapiając je w potokach krwi. Sądzi „Nowoje Wremia“, że i teraz tak być może, że prawdopodobnie tak będzie..

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 23 lipca.)

Kostantynopol. Ruch młodoturecki postępuje szybko. Urzędy telegraficzne nie przyjmują depesz do Saloniki, ponieważ tamtejszy urząd pocztowy obsadzony jest przez Młodoturków.

W miejscowości Ochrida władze sułtańskie nie funkcyonują. Część żandarmeryi miała przyłączyć się do ruchu młodotureckiego.

Mobilizacya.

Konstantynopol. Rząd wydał rozkaz **mobilizacyi dla wojsk anatolskich** (w Azyi Mniejszej). Trzydzieści sześć batalionów udać się ma ze Smyrny do Saloniki i Monastyru.

Kolonia. „Koeln. Ztg“ donosi z Saloniki: Pociągi ciągle przewożą wojska do Monastyru; dotąd przejechało przeszło 5000 żołnierzy z Anatolii. Młodoturcy chcą teraz przystąpić do czynu, aby rząd zmusić do jawnej walki. Major Elib-bej zabrał ze zbrojowni 1000 karabinów Mausera i przyłączył się do powstania.

Czy prawda?

Berlin. Bozpowszechniano tu pogłoski o **zamachu dynamitowym w Salonice i wysadzeniu Banku otomańskiego w powietrze.** Ze źródeł oficyalnych zaprzeczają temu.

Liga do konsulów.

Salonika. „Liga młodoturecka dla postępu i zgody“ doręczyła konsulom swoją odezwę, w której, jako swój główny cel, podaje zniszczenie obecnego systemu despotycznego. Liga uważa interwencyę mocarstw w Macedonii za zbyteczną, zapewnia, że cała armia stoi po jej stronie i że Liga dąży do zdobycia konstytucyi. Głównem żądaniem Ligi jest utworzenie parlamentu, wybranego przez lud, senatu częściowo wybranego przez lud, a w części mianowanego przez sułtana; dalej żąda Liga zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości i wyznań. Sułtan władzę swoją ma zatrzymać dalej, jednak może być zdetronizowany, gdyby nie wypełnił uchwał parlamentu.

Wkońcu zaznacza odezwa, że Liga nie ograniczy swej działalności tylko do Macedonii, lecz rozszerzy ją na całe państwo.

Nikiforow o sytuacyi.

Berlin. Poseł bułgarski w Berlinie, generałmajor Nikiforow, w rozmowie z jednym dziennikarzem oświadczył, że obecny ruch młodoturecki uważa za fakt nader poważny; ruch ten jest teraz znacznie silniejszy, niż dawniej. Bułgarya zajmuje obecnie wobec zajść w Turcyi stanowisko wyczekujące, cieszyłaby się jednak, gdyby Młodoturkom udało się uzyskać konstytucyę. Na zapytanie, czy prawdziwemi są pogłoski, że wkrótce przyjść może do wojny między Bułgaryą a Turcyą, oświadczył Nikiforow, że pogłoski te na razie są nieuzasadnione. Bułgarya podjęłaby wojnę z Turcyą dopiero wtedy, gdyby się przekonała, że interwencya mocarstw nie może się przyczynić do reform w Macedonii. Natomiast za niewykluczoną uważa Nikiforow możliwość wojny między Bułgaryą a Serbią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 lipca.

Wiedeń. Min. handlu Fiedler wczoraj wieczór wyjechał do Tryestu.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Ponieważ stanowisko prezydenta austryackiej delegacyi przypada obecnie w udziale Izbie panów, wymieniają na to stanowisko bar. Gautscha, dra Madeyskiego i dra Baernreitera.

Ministrowie w Ischlu.

Ischl. Dziś przybyli tu prez. min. Beck i min. Derschatta.

Ischl. Prezydent ministrów bar. Beck był dziś o godzinie 10½ przed południem na audyencyi u cesarza, a o godzinie 12 przyjął cesarz ministra kolei Derschattę. Obaj ministrowie wzięli udział w obiedzie dworskim, po którym minister Derschatta wyjechał z powrotem do Wiednia. Natomiast wyjazd bar. Becka nie jest jeszcze pewny; ma on z Ischlu udać się do Karlsbadu.

Król Edward w Ischlu.

Ischl. Z okazyi przybycia tu króla Edwarda VII wynajęto ze strony dworu na cztery dni salon w „Kurhausie“, który udekorowano meblami dworskiemi. W salonie tym odbędzie się obiad dworski 12 sierpnia na cześć króla Edwarda; w obiedzie weźmie udział 70 osób.

Edward i Wilhelm.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ telegrafują z Berlina: Król Edward 11 sierpnia spotka się w Cronbergu z cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń. Wbrew doniesieniom dzienników donosi korespondent berliński „Neue Fr. Presse“, że zjazd króla Edwarda VII z cesarzem Wilhelmem II nastąpi i to w czasie podróży króla Edwarda do Ischlu.

Ten sam korespondent zaprzecza pogłosce o zjeździe cesarza Wilhelma II z prezydentem Fallièresem i pisze, że w najbliższym czasie nastąpią inne ważne zdarzenia, które udowodnią, że między rządem francuskim a niemieckim istnieją dobre stosunki.

Pogłoski o przesileniu.

Budapeszt. Z Aradu donoszą, że tamtejszy dziennik „Tribune“ podaje informacyę z dobrego rzekomo źródła, jakoby między cesarzem a ministrem Andrassym poważne istniały różnice w sprawie reformy wyborczej, z tego powodu, tak Andrassy, jak i prezes ministrów Wekerle mają ustąpić, a minister Apponyi otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu. Apponyi bawi w Wiedniu i uda się stamtąd do Ischlu.

„Pester Lloyd“ twierdzi, że z doniesienia „Tribuny“ to jest tylko prawdą, że Apponyi bawi w Wiedniu i udaje się do Ischlu.

Podróże Stołypina.

Hamburg. Na okręcie rosyjskim „Almas“ przybył tu rosyjski prezydent ministrów Stołypin, wraz ze swym zięciem Beckem, attaché wojskowym rosyjskiej ambasady w Londynie. Stołypin udaje się dziś do Norderney, w celu widzenia się z Bülowem.

Na spotkanie Fallièresa.

Petersburg. Eskadra kronsztadzka otrzymała rozkaz wyruszenia do Rewlu, gdzie stanie na kotwicy podczas pobytu prezydenta Fallièresa.

Kobiety posłami.

Petersburg. Przy ostatnich wyborach do Sejmu finlandzkiego wybrano 23 kobiet, w tem 12 socyalistek, jednę włościankę i trzy Szwedki.

Mianowania w marynarce.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Komendant portu w Władywostoku, kontradmirał Matusiewicz zamianowany został komendantem sił morskich na Oceanie Spokojnym, pomocnik ministra marynarki Bostroew komendantem floty i portów Morza Czarnego, dyrektor akademii marynarki, Wojewodzki, pomocnikiem ministra marynarki.

Ścięcie kobiety.

Fryburg saski. Dziś rano ścięto córkę burmistrza Gretę Beier, skazaną na śmierć za zamordowanie narzeczonego. Skazana modliła się przez całą noc i do ostatniej chwili oczekiwała ułaskawienia. Przed gmachem sądowym, w którym nastąpiło ścięcie, zgromadziły się tłumy publiczności, które również oczekiwały ułaskawienia Beierówny. Jestto w całym szeregu lat ostatnich pierwsze ścięcie kobiety w Saksonii. (Zobacz kronikę. Przyp. Red.).

Ułaskawienie.

Cetynia. Książę ułaskawił obu skazanych na śmierć w procesie o usiłowany zamach za pomocą bomb, Djulanicza i studenta Vojvodicza.

Mowa Roosevelta.

Newpost. Prezydent Roosevelt wygłosił wobec wybitnych członków marynarki mowę, w której wskazał, że Ameryka potrzebuje floty bojowej I klasy, albo obejdzie się bez żadnej floty. Tylko flota pierwszej klasy może stanowić skuteczną rękojmię pokoju; flota tylko obronna jest rzeczą bez wartości.

W kwestyi emigracyjnej podniósł prezydent Roosevelt, że naród amerykański ma prawo postanawiać, kto do Ameryki ma emigrować i tam się czuć dobrze. Ameryka musi mieć możność bronienia tego prawa.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. Z Wiednia telefonują: Mierne wiatry, chłodno, niepewna pogoda, później pięknie.

Po zamknięciu dziennika.

Wylew w dolnych częściach miasta zagraża Krakowowi jeszcze dzisiaj wieczór, skutkiem przypływu wód górskich.

Informacyę tę, w formie **ostrzeżenia mieszkańców**, otrzymujemy w ostatniej chwili ze strony urzędowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

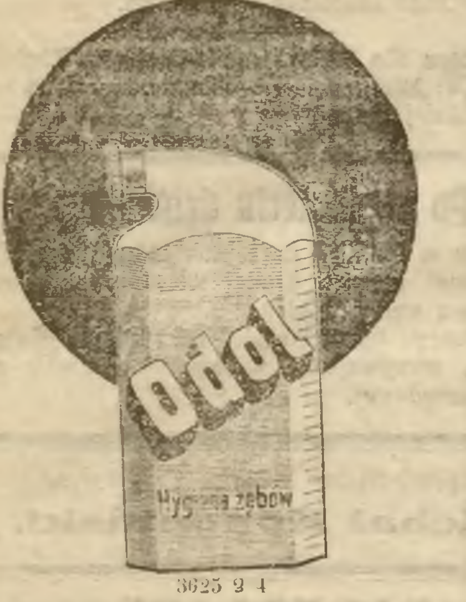
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Giełda.

Wiedeń, 22 lipca. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakl. kredyt.	618 75	Oblig. węg. indemn.	92 95
węg. „ „	736 50	Renta majowa	96 45
Anglobanku	294 —	Austr. Renta kor.	96 60
Unionbanku	539 —	Węg. „ „	92 80
Laenderbanku	435 50	56 l. Listy T. kr. z.	94 20
Bankvereinu	517 50	4% Listy Banku hip.	94 15
Bodencredit	1053 —	4½% „ „	99 75
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	691 25	4% „ „ kraj.	94 50
„ południowej	116 75	4½ „ „ „	100 15
„ Elbethal	452 —	4% Gal. Obl. prop.	98 40
„ północnej	5095 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 55
„ Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	666 25	Losy tureckie	183 75
Rima Muranyi	549 25	Marki	117 46
Prag. Tow. żel.	2685 —	Ruble	251 75
Fabryki broni	531 —	Rosyjska pożyczka	95 —
Tureckie tytoniowe	416 —		
Gal. Tow. kop. n.	570 50		

Usposobienie: ustalone, zamknięcie spokojne.



3625 2 4

Uczeń

z ukończoną IV klasą gimn. potrzebny do drogueryi pod Gwiazdą w Podgórzu, Lwowska 1. 3935 1 3

Koncypienta

przyjmie natychmiast **Adwokat Dr Reichman w Tarnobrzegu.** 3946 1 3

Do sprzedania

fortepian krótki, garnitur mebli salon., rower, przybory do szermierki. Wiadomość: Wolska 2, w litografii. 3959 1 3

„Kółko Mat.-Fiz.“

poleca z pośród członków zdolnych korepetytorów na miejscu i na wyjazd. Specyalność: lekcye z matematyki, fizyki i geometryi wykreślnej. Pośrednictwo bezpłatne. Adres: Kraków, ul. św. Anny 12. 3958 1 2

Potrzebne zaraz

2—3 pokoi, słoneczne, z kuchnią, w Podgórzu albo w Krakowie, w bliskości Wisły. Oferty pod **„21“** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 3967 1 2

Apteka

poszukuje praktykanta od 1-go lub 15-go września, z ukończoną VI kl. gimn. dla Bielska, pod korzystnymi warunkami. Wymagana dokładna znajomość języka niemieckiego. Oferty w języku niemieckim przyjmuje pod **„S“** Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. 3968 1 3

Zdolny subjekt cukierniczy

oraz uczeń do praktyki potrzebni do cukierni W. Nowaka w Bochni. 3948 1 8

Młody pomocnik biurowy

z praktyką prywatną i autonomiczną poszukuje zajęcia biurowego.
Łask. zgłoszenia pod **Pomocnik 444** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 227 1 4

Do sprzedania

restauracya wraz z kawiarnią i cukiernią. Zgłoszenia tylko listowne do Adm. „N. Reformy“ pod **„Cukiernia“** 3949 1 12

Poszukuję spólnika

do kompletnie nowego urządzenia kinematograficznego wraz z koncesyą. Zgłosz. pod **J. G. 228.** do Admin. „N. Reformy“. 3928 2 4

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymelowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 2291 13 0

Papier antymelowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylen wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h

Mikotan niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Los, który może wygrać

30.000 K

dostanie na żądanie

ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ŻABNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem kor. 3·40, zegarek czarny kor. 4·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent kor. 8·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent kor. 7·—. Budzik świecący w nocy kor. 3·—, Zegarek złoty kor. 18·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 3800 4 10

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17.

A. Callier. **Hygiena piękności.** Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet, K 4, z przesyłką . . . . K 4·20

Choroby a małżeństwo. K 3, z przes. K 3·10

A. B. de Guerville. **Walka z gruźlicą.** K 1, z przesyłką . . . . K 1·10

Dr Adam Langie. **Popularna hygiena wzroku,** z przedmową prof. Gałęzowskiego, K 3·20, z przesyłką . . . . K 3·40

NOWOŚĆ:

J. Klus. **Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski,** K 3, z przesyłką . . . . K 3·20

3891 2 15

SWOSZOWICE Zdrój siarczany i zakład kąpielowy

W miejscu stacya kolei żelaznej.

Prócz 7 pociągów kolei żelaznej, odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9 rano i o 4 po południu z Rynku głównego.

Mieszkania w zakładzie od 1—4 kor. dziennie.

Kąpiele siarczane po K 1·—, 1·50 i 2·—. 3604 7 10

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Rzeźby zakopańskie, Zabawki jaworowskie, Majolika z Dębnik i Kołomyi. Mydła i perfumy z fabryki „Tlen“, Fartuszki huculskie, Paski zakopańskie, Kapelusze słomkowe krakowskie. Naczynia kuchenne kamionkowe z Poremby, Łyżki drewniane 2785 7 0



FABRYKA KOLEJEK

wąskotorowych i konstrukcyi żelaznych

J. MIESZKOWSKI i Ska

Kraków - Biały Prądnik.

Wyrabia: Wózki żelazne i drewniane, tory stałe i przenośne, zwrotnice, tarcze obrotowe, łączniki do szyn, gwoździe ręcznie kute, śruby, taczki żelazne.

Wszelkie konstrukcye żelazne, ogrodzenia żelazne, bramy, furtki od najzbytkowniejszych do najtańsz.

Biuro sprzedaży:

Biuro Techn. Universum, Kraków, Basztowa 19.

Telefon Nr 814. 3367 10 0



Jazdy dla przyjemności na „Thalii“

pierwszorzędnym salonowym parowcu

Austryackiego Lloydu w Tryeście

II. Podróż do krajów północnych.

Z Kilonii od 3 do 31 sierpnia

do **Norwegii, Szpicbergu** i do krajów **Wiecznego lodu.** Cena jazdy za podróż morzem i utrzymanie od 700 koron wzwyż.

Podróż IX z Bremerhaven do Tryestu od 5 września do 1 października do modnych kąpieli morskich oceanu Atlantyckiego, do Hiszpanii i Algieru. Cena jazdy za podróż morzem i utrzymanie od 520 K wzwyż.

Podróż X do Półn. Afryki, Hiszpanii i wysp Balearskich z Tryestu od 8 października do 4 listopada. Cena jazdy za podróż wraz z utrzymaniem od 650 K wzwyż.

Wycieczki lądowe urządza **Thos. Cook et Son, Wiedeń,** pod warunkami objętemi osobnym programem — Bliższe szczegóły: **Goldlust i Ska, Karol Gottlieb, Rynek gł. 17, Kraj. Związek turystyczny, w Krakowie,** tudzież **Gener. Agentura Austr. Lloydu, Wiedeń, I., Kärntnerring 6.** 2639 10 12

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 195 88 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Poszukuję dla działu śniadaniowego rutynowanego 3929 2 3

pomocnika handlowego

Antoni Suski, Dom handl. **w Krakowie.**

Maliny leśne

bardzo aromatyczne, 5 kg. K 2·50, **borówki czarne** kilo 2 K, **grzybki** suszone prawdziwe karpackie 1 kg. 5—6 K wysyła, loco tu, za pobraniem **Kellner, Kossów,** obok Kołomyi. 3866 4 6

Pokój kawalerski

umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość: ul. Pędzichów 18. 3880 5 0

Administracyę realności

w Krakowie przyjmie poważny kupiec i zapewnia właścicielowi regularne zwiększone dochody. Zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy“ pod **„Administrator“.** 3871 4 5

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej,

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności SANDAŁY KNEIPOWSKIE męskie, damskie i dziecięce. 2789 26 0

Franciszek Zuliani

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych. 2792 17 20

Cenniki gratis i franco.



ŁADNY WĄS

porządnie utrzymany - jest ozdobą mężczyzny.

Do tego celu służy płyn „Grazya“

„Grazya“ jest środkiem nadającym zarostowi formę wedle życzenia, a jedno użycie wystarcza na 6—12 godzin. „Grazya“ nie jest tłuszczem, nie wala ani plami, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki pobudzające porost, odżywia cebulki włosowe i porost wzmacnia. „Grazya“ bywa sprzedawaną jedynie w flakonach w białem kartonowem opakowaniu z marką ochronną „palmą“, po cenie K 1 za flakon. Ostrzega się przed naśladownictwami! W Krakowie do nabycia u firm: Reim i Spółka, Drog. Fr. Zopotha i Sp., Drog. St. Tomaszewskiego, J. Nowak, fryzyer, w Rynku.

Gdzie niema na miejscu wysyła wprost za poprzedniem nadesłaniem kwoty K 1·45 **Laborat. chem. E. Matuli w Radomyślu Wielkim.** 3839 6 0

BAY-RUM

z konikiem.

Najlepsza ze wszystkich wód na głowę.

1806 17 20



Kto fotografuje

lub chce fotografować niech się zaopatrzy w cennik składu aparatów i przyborów fotograficznych

KAMERA KRAKÓW - SZEWSKA 27. (róg plant)

w którym otrzyma wszelkie przybory najlepszej jakości i po cenie najniższej, za gotówkę i na spłaty. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie wliczając kosztów opakowania. 3453 12 25

G. WINIWARTERA

Wiedeń, I., Getreidemarkt 8,

Walcownia rur ołowianych i fabryka rur z ołowiu, specyalne urządzenia do pocynkowania i poołowiania blachy falistej i innych wyrobów dostarcza najlepszej 2042 8 12

blachy pocynkowanej

która według orzeczenia krajowej stacyi doświadczalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie z d. 30 lipca 1907 l. 201 wytrzymała na ciągnienie 3300 kg. na 1 cm.², a przy 40 zgięciach o 180° na wałku 4 mm. grubym cynk nie odprysł, zaś według świadectwa przemysłowego Stowarzyszenia upoważnionych budowniczych we Lwowie z d. 14 sierpnia 1907 i pierwszorzędnych powag budownictwa została za najlepszą uznana i jako taka używana przy budowach monumentalnych.

Wyłączna reprezentacya na Galicyę i Bukowinę:

S. LILIENTHAL, Lwów, Telefon Nr 621.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 16 do 31 lipca. Zmiana obrazów co sobotę

Kompletny nowy program!

Człowiek z rękawiczkami, w burlesce „Szalone pomysły“ przez Stollson and Lilly. Ostatnia nowość amerykańska! **The Guston,** ekscentrycy komiczno-muzykalni ze swoim olbrzymim instrumentem „Choralphon“. **Fritz Schönbauer,** komik charakteryst. **Czar Walca,** oryg. scena w 2 obrazach przez Łucyę Bernhardo i Martonsa. **The Hawleys,** gimnastycy na rekn. **Kita Sava,** subretka operetkowa. **The three Eltons,** nowy wspaniały akt akrobatyczny. **Wesele krakowskie** podczas pochodu jubil. w Wiedniu, i **nowa serya żywych fotografii.** Oryginalne jedyne zdjęcie Bioskopu amerykańskiego.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 79 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

Przestroga!!!

Wszystkie dotychczasowo kremy i pasty do zębów (Kalodonty, Odole i t. p.) zawierają mydło, które rozkładając się na kwasy tłuszczowe, niszczą emalię zębów, zamiast ją konserwować.

Jedynie

„TLENOL“ Krem do zębów

prof. Dra N. Cybulskiego z fabryki Tlen,

nie zawiera mydła

nie niszczy więc zębów, a czyści je doskonale, nadaje im białość, wzmacnia dziąsła, orzeźwia jamę ustną i czyni oddech przyjemnym. Kto szanuje swe zęby, używać będzie **Kremu „TLENOL“,** Cena za tubkę 60 groszy.

„TLENOL“ woda do ust

Prof. Dra N. Cybulskiego

desynfekuje i odświeża jamę ustną i gardziel oraz zapobiega bólom zębów, niszcząc zarodniki fermentacyjne jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Cena 1 K 60 gr. i 1 K za flakon.

„TLENOL“ proszek do zębów

Prof. Dra N. Cybulskiego

dzięki subtelnej miałkości składników czyści zęby, nie ścierając z nich emalii, jednocześnie desynfekuje jamę ustną. Cena za pudełko 70 gr.

Przetwory „TLENOL“ prof. Dra N. Cybulskiego są prawdziwe tylko z firmą **Fabryki „TLEN“**

3344 5 0

Do nabycia wszędzie.

Cenniki i prospekty franco i gratis.



Prosze zażądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków HANS KONRAD, c. i k. nadw. dost. **w Brüx Nr. 1390 (Czechy).** Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf“ 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar 8·40 K. Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. 3491 12 60

Morele

najlepszy gatunek stołowy, co dzień świeżo rwane, 4½ kg. netto za K 2·90. Gruszki jabłka i śliwki 3 K. **L. Altneu, Zaleszczyki 8.**
3903 5 10

!!Baczność kolarze!!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam za 96 K nowych rowerów z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 2-letnią gwar. Używane damskie i męskie po K 40, 50, 60. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3·50, 4, i 5. Klucze francuskie 60 h. Wolnobiegi K 15 i 18. Pompy 80 h, pompy nożne K 2, lampy olejne K 1·50, acetylenowe K 3 i 4, puszka Karbidu 50 h, pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. **Wszelkie reperacye** wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką, na rowery zadatek 15 K. Sprzedaż na raty wykluczona. Skład fabryczny: **A. Weissberga, Wiedeń, II,** Unt. Donaustr. 23/B. (Firma polska). 3562 40 0

Harmonika wiatrowa

Nowość! Wspaniała muzyka.



Instrument ten można umieścić na altanie, na drągu, drzewie, budynku i t. d., a już przy **małym wietrze dają jego tony i akordy prawdziwą przyjemną muzykę.** Harmonika wiatrowa jest 28 cm. długa i kosztuje

tylko 3 K tylko

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu

HANNS & KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr 1252 Czechy.

Zażądać bog. ilustr. polskiego cennika z przeszło 3000 odbitek za darmo, opłatnie. 3854 2 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.